Rok IV — Poniedziaek 15 października 1934 r. — Nr. 270

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300217

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Plan mordu zrodził się na Węgrzech

Zgodne zeznania aresztowanych spiskowców

Wielka konsternacja w Budapeszcie

GENEWA, 14. 10. (Tel. wł.). Przesłuchiwanie Benesza, allias Raticza w Annemase trwało całą noc i kontynuowane było w sobotę Raticz zeznał, że opuścił Jugosławję w roku 1928. W r. 1932 przybył na Węgry, gdzie wstąpił do chorwackiej organizacji rewolucyjnej Pavelicza. Przez pewien czas przebywał w obozie emigrantów w Jankapuszta, w pobliżu granicy jugosłowiańskiej, w którym około 20 — 30 osób ćwiczyło się w strzelaniu. 27 września b. r. wręczono mu paszport węgierski na nazwisko Sewera. Wraz z Silnym udali się do Zurichu, gdzie spotkali Suka i pewnego tajemniczego osobnika, który był kierownikiem wyprawy. Nazywano go „panem doktorem". Z Zurichu udali się do Lozanny, gdzie zamieszkali w hotelu de Palmy. Kierownik wyprawy zakupił im ubrania, z których usunięto etykiety firmowe. W Lozannie dano im fałszywe paszporty czeskie, odbierając węgierskie. Z Lozanny spiskowcy przeprawili się na brzeg francuski jeziora i udali się do Paryża. Wysiedli w Fontainebleau, skąd do Paryża dostali się autobusem.

Oświadczenia Rajticza potwierdzają całkowicie zeznania Pospiszila. Wieczorem obu aresztowanych przewieziono do sądu w St. Julien.

LISTA SPISKOWCÓW.

Prasa podaje zestawienie osób, które według dotychczasowych wyników śledztwa brały udział w zamachu na króla jugosłowiańskiego Aleksandra. Są to następujący rewolucjoniści chorwaccy, członkowie znanej organizacji bojowej „Ustawa":

Kelemen, zabójca króla. Prawdziwe jego nazwisko dotychczas nie zostało ustalone, przypuszczalnie nazywa się on Rudolf Suk.

Iwan Raticz, występujący pod nazwiskiem Benesz lub Sever, bezpośredni wspólnik zabójcy. Aresztowany.

Zwonimir Pospiszil, występujący również pod nazwiskami Novak albo Ingar Sungar, również wspólnik zabójcy.

Silny vel Janow Bombay. Tóżsamości jego nie stwierdzono. Wspólnik Kelemena, biorący udział w zamachu marsylskim, poszukiwany przez policję.

Malny vel Chalny (tożsamości nie stwierdzono, niewyjaśniona także jego rola w zamachu). Zbiegł z rąk żandarmerji w Fontainebleau. Poszukiwany przez policję.

Szabo, mąż zaufania dr. Pawelicza, kierownika ruchu nacjonalistycznego chorwackiego i rewolucyjnej organizacji „Ustawa", faktyczny kierownik spisku i zamachu marsylskiego. Niektóre dane wskazują, że jest on osobą identyczną z Malnym. Poszukiwany przez policję.

Wreszcie pewna piękna kobieta, która towarzyszyła spiskowcom w Marsylji i Aix-en-Province, gdzie podawała się za Marję Judrosz vel Vudrow. Kobieta ta zatrzymywała się w hotelach pierwszej klasy. W jej eleganckich walizkach miał być ukryty cały arsenał. W ten sposób prawdziwi zamachowcy do ostatniej chwili nie posiadali w swych bagażach nic takiego, coby mogło na nich zwrócić podejrzenie wrazie nieoczekiwanej rewizji.

Pozatem duże zaciekawienie wzbudza postać, niejakiego Gramera, który miał odgrywać rolę organizatora spisku i na którego ślad policja dotąd nie natrafiła.. On to właśnie miał być „delegatem", którego przybycia Nowak i Benesz, oczekiwali w Paryżu.

WIEDEŃ, 14. 10. Z Budapesztu donoszą, że zgodne zeznania spiskowców chorwackich, aresztowanych w Annemasse, o istnieniu specjalnego obozu ćwiczebnego dla emigrantów chorwackich w Janka Puszta na terytorjum Węgier wprawiło prasę węgierską i czynniki rządowe w zakłopotanie tem większe, że niedawno przedstawiciel Węgier w Genewie oświadczył wyraźnie, iż obóz ten został zlikwidowany. Prasa inspirowana przez czynniki rządowe, podkreśla, że zeznania Pospiszila i Rajtica w sprawie istnienia obozu chorwackiego w pobliżu Budapesztu są zmyślone i wyraża przypuszczenie, że aresztowani pomylili prawdopodobnie Budapeszt z Bukaresztem. Jednocześnie dzienniki węgierskie atakują organizację francuskiej służby bezpieczeństwa, która w krytycznym dniu wykazała całkowita swą nieudolność.

GENEWA, 14. 10. Zbliżony do Małej Ententy „Journal des Nations" zamieszcza dziś p. t. „Zbrodnia przeciwko pokojowi" ostry artykuł przeciw Węgrom.

Zeznania wspólników Kalemana — pisze dziennik — przekształcają definitywnie tragedję marsylijską w konflikt międzynarodowy. Trudno będzie rządowi węgierskiemu uchylić się od odpowiedzialności, gdyż tolerował obóz w Janka Puszta, zezwolił na istnienie na swojem terytorjum grupy terorystów i wyposażył ich w prawidłowo paszporty, które ułatwiły im ich potworną robotę.

Świat znajduje się wobec zbrodni międzynarodowej. Zamach marsylijski stwarza niebezpieczeństwo wojny. Nie można żądać od Jugosławji, aby tolerowała popieranie przez państwa sąsiednie na swych terytorjach morderców.

Rada Ligi Narodów może i musi interwenjować dla zabezpieczenia pokoju.

Prezydent Francji na pogrzebie króla Aleksandra

z Polski gen. Wieniawa-Długoszewski

Na uroczystości pogrzebu króla Jugosławji Aleksandra 1-go udaje się do Białogrodu jako przedstawiciel Pana Prezydenta i w imieniu Armji Polskiej w charakterze nadzwyczajnego Ambasadora R. P. generał brygady dr. Wieniawa-Długoszowski wraz z towarzyszącym mu oficerem.

PARYŻ, 14. 10. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów, odbytem pod przewodnictwem prezydenta Lebrun postaniowiono, iż prezydent Lebrun uda się na czele delegacji francuskiej do Jugosławji na pogrzeb króla Aleksandra.

Prezydentowi Lebrun towarzyszyć będzie min. wojny Marszałek Petain.

W pogrzebie króla Aleksandra weźmie również udział eskadra samolotów francuskich pod dowództwem ministra lotnictwa gen. Denain.

—o—

Zemsta czeskich przemysłowców na robotnikach Polakach

MORAWSKA OSTRAWA, 14. 10. Po rozpoczęciu roku szkolnego na ludność polską, zamieszkującą czeskosłowacką część Śląska Cieszyńskiego runęła nowa fala ucisku i prześladowań, będących zemstą Czechhów za to, że robotnik polski, mimo gróźb, odważył się dziecko swe posłać do szkoły polskiej.

Dyktatorzy kopalniani i hutniczy wywierają swą zemstę na Polakach, posyłając ich do cięższych i gorzej płatnych robót, wysyłając na emeryturę lub poprostu zwalniając, aczkolwiek jednocześnie przyjmuje się do pracy robotników czeskich i obiecuje robotę Polakom za cenę zaprzaństwa.

Władze czeskie tych nadużyć władzy nie widzą. Robotnicy Polacy zatrudnieni w hutach trzynieckich wnieśli przed trzema miesiącami zażalenie na postępowanie majstrów i inżynierów czeskich, którzy stosują represje przeciwko Polakom, posyłającym dzieci do polskiej szkoły. Aczkolwiek upłynęły już trzy miesiące odwniesienia zażalenia i choć od tego czasu nic w hutach trzynieckich pod tym względem się nie zmieniło, robotnicy dotychczas nie otrzymali żadnej odpowiedzi.

Ostatnio głośną się też stała sprawa czeskiej kampanji przeciwko polskiej szkole powszechnej w Gruszowie. Nie przebrzmiały jeszcze echa tej kampanji, gdy znów zaatakowano gruszowską ochronkę polską. Ochronka mieści się w budynku gminnym, z którego korzysta na zasadzie uchwały rady gminnej.

Tymczasem burmistrz dr. Willert zupełnie bezprawnie, bo samowolnie, bez zgody rady gminnej zażądał zamknięcia ochronki, motywując to tem, że rada gminna dotychczas nie załatwiła podania kierownictwa ochronki o przedłużenie prawa korzystania z budynku gminy.

Fakt ten uważany jest powszechnie za dowód wrogiego ustosunkowania się miejscowych czynników czeckich do polskiej ludności.

Laval następcą Barthou

Rekonstrukcja gabinetu francuskiego

PARYŻ, 14. 10. Rekonstrukcja gabinetu francuskiego odbyła się wieczorem po zakończeniu uroczystości żałobnych związanych z pogrzebem Barthou.

Zgodnie z zapowiedziami zakres jej był bardzo wąski i objął tylko dwa opróżnione ministerstwa: spraw zagranicznych po Barthou i spraw wewnętrznych po Saaraut.

Na dzisiejszej radzie ministrów uzupełniono zdekompletowany gabinet w ten sposób, że ministrem spraw zagranicznych został dotychczasowy minister kolonij Laval, a stanowisko ministra spraw wewnętrznych objął burmistrz Reims, Marchandeau.

Również na tem posiedzeniu przyjęto dymisję ministra sprawiedliwości Cherona. Następcy jego narazie nie wyznaczono.

—o—

Czy Francja wyda złodzieja milionów?

Podejrzana obrona prasy paryskiej

PARYŻ, 14. 10. Paryski dziennik wieczorny „Paris Soir" zamieścił wiadomość, iż rząd polski zwrócił się do rządu francuskiego za pośrednictwem odpowiednich ministerstw, t. j. ministerstwa sprawiedliwości i spr. zagranicznych, z żądaniem aresztowania żuda rosyjskiego, naturalizowanego we Francji, Aleksandra Rosenberga.

Jak podaje „Paris Soir", polskie władze sądowe oskarżają Rosenberga o przywłaszczenie 700 tysięcy funtów szterlingów na szkodę Jakóba hr. Potockiego, zmarłego niedawno w Helenowie pod Warszawą.

„Paris Soir" podaje tę wiadomość, opatrzoną tendencyjnym komentarzem, pisząc, iż p. Rosenberg jest kawalerem orderu Legji Honorowej, wice-prezesem towarzystwa „Przyjaciół Sevres" i podobno ofiarodawcą niezwykle pięknego zbioru porcelany rosyjskiej, która ma być dumą paryskiego Muzeum Narodowego.

Strajk w Hiszpanji zakończony

PARYŻ, 14. 10. Ambasada hiszpańska w Paryżu komunikuje, że spokój w Hiszpanji jest powszechny.

Ruch rewolucyjny wygasł wszędzie z wyjątkiem prowincji Asturji.

Wioski, gdzie się kryli rewolucjoniści zostały zajęte przez wojska rządowe.

W rękach rewolucjonistów pozostaje tylko okręg górniczy Mieres, ale i tu w ciągu najbliższych 48 godzin oddziały rządowe opanują sytuację.

Strajk jest zupełnie skończony.

„El Debate" donosi, że Oviedo zostało zajęte przez wojska rządowe. Zbombardowano dworzec i fabrykę broni.

Początkowe pogłoski o zniszczeniu sławnej katedry mają nie odpowiadać prawdzie.

—o—

Praca lepsza niż zasiłki.

Przed fuzją Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy.

WARSZAWA, 15.10 — W najbliższej przyszłości oczekiwany jest dekret o połączeniu Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia. Fundusz Bezrobocia opierający swoje dochody na składkach od pracodawców i pracowników, udzielał niektórym bezrobotnym pracownikom fizycznym tak zwane zasiłki ustawowe.

Obecnie Fundusz Pracy przejmując dochody Funduszu Bezrobocia będzie mógł w szerszym zakresie zamiast skromnych zasiłków udzielać bezrobotnym pracy.

9-ciu górników polskich

zginęło w katastrofie kopalnianej.

LYON, 15.10 — Jak donosły depesze w kopalni pirytu w St. Pierre la Palud (Rhone) koło Lyonu wybuchł gwałtowny pożar na głębokości 200 metrów. Dalsze szczegóły przedstawiają się na stępującą wywołał go niechcący młody górnik Guerin, lat 17, który upuścił na ziemię

lampę karbidową.

Lampa zbiła się a płomienie jej spowodowały katastrofę. Natychmiast zorganizowano akcję ratunkową, która była niezwykle utrudniona,gdyż pożar rozszerzył się z nadzwyczajną szybkością. U wejścia do płonącego szybu zgromadziły się kobiety i rodziny nieszczęśliwych górników, znajdujących się w płonącej kopalni. Przeważały kobiety polskie. Co chwilę drużyny ratownicze wyciągały na wierzch

zwłoki górników.

Po minach ratowników łatwo było poznać, że ci którzy jeszcze znajdują się w czeluściach płonącego szybu nie ujrzą już światła dziennego. Rozpacz kobiet nie miała granic. Najbardziej rozpaczały Polki. Większość trupów nie nosiła śladów poparzeń, gdyż śmierć nastąpiła wskutek zatrucia gazami. To była właśnie największa tragedia kata strofy. Górnicy którzy zdołali schronić się do galeryj nie objętych płomieniami, ginęli jak muchy od gazów. Ofiarą gazów padł również jeden z bohaterskich ratowników Florentin Favier lat 42, ojciec dwojga dzieci. Dotychczas wyjągnięto z otchłani

około 20 trupów,

ale liczba ofiar przewyższa niewątpliwie 30 Między ofiarami wydobytemi na wierzch znajdują się zwłoki 9 górników polskich. Zginęli tragiczną śmiercią następujący Polacy: Emil Śluziński lat 17 Konda lat 38, Antoni Komar lat 35, Jan Pilarek lat 30 Piotr Hagdys lat 40 Urbanowicz Michalski, Reiner i Pieruski (?)

Ks. Paweł Karadżordżewicz



członek rady regencyjnej w Jugosławii.

MUZEUM POKOJU W HADZE

Z inicjatywy znakomitego prawnika dr. Limburga, członka komisji holenderskiej w Genewie, utworzona zostanie w Hadze komisja, która zajmuje się organizacją stałego muzeum Pokoju i Ligi Narodów. Holenderski — prezes rady ministrów przyjął w tych dniach na audjencji delegację komisji Muzeum, które nosić będzie nazwę sławnego holenderskiego uczonego i filozofa Grotiusa, twórcy prawa międzynarodowego.

Proces porucznikowej Polaczkowej

rozpocznie się dziś w Warszawie.

WARSZAWA, 15 października. Dziś rozpocznie się w Warszawie proces Eudoksji Polaczkowej, która udusiła swego męża, porucznika Stanisława Polaczka w Modlinie. Polaczkowa była na obserwacji w Tworkach, gdzie orzeczono jej całkowitą poczytalność. Polaczkowa oskarża męża, że ją stale zdradzał, ostatnio z panną Tronówną, kierowniczka pensjonatu „Lwowianka" w Zakopanem.

—:O:—

ROZPRAWA O SZPIEGOSTWO

przed wojskowym sądem doraźnym.

WARSZAWA, 15.10 — W dniu 12 i 13 bm. odbyła się w sadzie wojskowym w trybie postępowania doraźnego rozprawa przeciw Stanisławowi Ignacemu Rodowiczowi,

oskarżonemu o szpiegostwo. Rodowicz, który był urzędnikiem wydziału lotnictwa w MSWojsk. komunikował się z wyższym urzędnikiem ambasady sowieckiej Włodzimierzem trowem i jego żoną.

Po dwudniowej rozprawie sprawa została przekazana do postępowania zwykłego.

TRUJĄCE ZIELE.

9-letni chłopiec sprawcą nieszczęścia.

DOBRZYŃ, 15.10 — Zdarzył się tu niezwykły wypadek otrucia się 5-letniego chłopca, Czesia Szymańskiego. Gromadka dzieci bawiła się na podwórzu w obóz cygański.

Na podwórzu tem rósł obficie chwast bieluń dziędzierżawa (datura stramonium). 9-letni chłopiec, towarzysz zabawy, wysypał z torebki nasienie bieluni i dał je Czesiowi do zjedzenia. Czesio jadł. Jadł pomimo świadomości, że to trucizna, bo gdy młodsza od niego siostrzyczka wyciągała po nią rączkę, ostrzegł: „Nie jedz tego, bo to trucizna". Czesio niebawem uległ odurzeniu i stracił przytomność.

Zaalarmowana babka jego (matka chłopca przebywa w Gdańsku), próżno go ratowała. Nie pomógł i przywołany lekarz. Dziecko majaczyło, miotało się i nazajutrz rankiem umarło.

Jeden strzał z fuzji

zranił cztery osoby.

ŻNIN, 15.10 (od wł. kor.) Pełen grozy wypadek wydarzył się w Gałęzewku pod Rogowem, który jest obecnie przedmiotem energicznych dochodzeń władz policyjnych.

Wieczorem, gdy rodzina rolnika Andrzejewskiego zasiadła przy stole, zajęta czytaniem gazet, rozlegi się nagle brzęk rozbitego szkła. Przerażeni domownicy

zerwali się od stołu.

Równocześnie ogłuszeni zostali hukiem wystrzału z fuzji. Nim zdążyli zorjentować się co się stało, rozeszły się po pokoju jęki zranionych domowników.

Wskutek strzału ranni zostali gospodarz Andrzejewski śrutem w piersi i odłamkami szkła w głowę, żona jego w głowę i rękę, 8-letni synek w głowę i kark oraz sąsiad Dąbrowski w piersi.

Natychmiast zaalarmowana policja przystąpiła do wykrycia sprawców bez czelnego napadu. Jak wykazały ślady, skrytobójca

przyjechał rowerem pod okno

rolnika Andrzejewskiego, wybił kolbą szybę, a następnie wystrzelił z fuzji myśliwskiej, celując wprost w siedzących przy stole domowników. Dzięki tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nikt z domowników nie odniósł śmiertelnych ran.

Wypadek skrytobójczego napadu wywołał wśród spokojnych mieszkańców Gałązewka zrozumiałe poruszenie, tembardziej, że Andrzejewski cieszy się wielką popularnością.

JUBILEUSZ SŁYNNEGO FILOZOFA

W Sowietach przygotowują się uroczystości w związku z 85-tą rocznicą urodzin znakomitego fizjologa Pawłowa. W ciągu swej 65-letniej działalności naukowej wielu uczony wydał szereg cennych dzieł o niepomijającej wartości. Pozatem Pawłow jest kierownikiem trzech laboratorjów doświadczalnych, w których pracuje przeszło 50 osób. W okolicy Leningradu założone zostało osiedle imienia akademika Pawłowa, na utrzymanie którego z budżetu państwowego wyasygnowano miljon rubli. Na cześć sędziwego badacza rząd sowiecki ufundował stypendja imienia Pawłowa, a mianowicie: jedno w sumie 20.000 rubli za najlepsze dzieło w zakresie fizjologji i pięć następnych po 500 rubli miesięcznie na kształcenie młodych uczonych.

ATLANTYK COTRA PACYFIK

Na 1800 miljonów ludzi, zamieszkujących całą kulę ziemską, 1100 miljonów przypada na Azję. To olbrzymie siedlisko ludzkie położone jest u brzegów oceanu Spokojnego i znajduje się poza zasięgiem wpływów cywilizacji atlantyckiej Europa posiada 2.700.000 km.2 ziemi rolnej, 2.400 km.2 łąk i pastwisk 8% zaś powierzchni ziemi leży odłogiem. Azja liczy 7.920.000 km.2 uprawnej roli, 19.800.000 km.2 łąk i pastwisk i 20% ziemi nieużytkowanej. A całe to przeolbrzymie mrowisko ludzkie wraz z nieprzebranemi bogactwami natury nie podlega wpływowi cywilizacji atlantyckiej, Europa zaś gotuje się własnym siłom.

Zobaczyliśmy wiele nowych rzeczy...

Podróż po nowej Polsce.

Wrażenia niemieckiego dziennikarza.

Niedawno bawiła w Polsce wycieczka dziennikarzy niemieckich. Brali w niej udział najwybitniejsi publicyści dzisiejszych Niemiec, naczelni redaktorzy najpoważniejszych niemieckich dzienników Wycieczka zorganizowana była przez polsko-niemieckie porozumienie jako rewizyta po goscinie polskich dziennikarzy w Niemczech.

A oto jak opisuje swoje wrażenia z tej wycieczki korespondent poważnej „Frankfurter Zeitung".

„Przelecieliśmy Polskę wzdłuż i wszerz. W ciągu dwunastu dni wędrowaliśmy nad rozległym krajem już to za pomocą samolotów już to pociągami błyskawicznemi, już to auto carami. W ciągu dwunastu dni pokonaliśmy przestrzeń 4.500 kilometrów. Zobaczyliśmy wiele rzeczy zupełnie nowych spotkało nas wiele przyjemnych chwil i radości.

A więc, podróż rozpoczęliśmy od Poznania. Od tego Poznania, który jest Mekką polskości", powiada autor: Poznań — pełen pamiątek narodowych polskich, pełen świętych wspomnień! Spotkaliśmy tu się z przedstawicielami mniejszości niemieckiej — która stara się być solidnym i lojalnym obywatelem polskiego państwa.

Z Poznania polecieliśmy do Gdyni. Otóż Gdynia to „Cudo", powołane do życia z niczego. Port gdyński zbudowany na miejscu gdzie przed kilkunastu laty rozciągały się piaski i wydmy nadmorskie, jest obecnie piątym skolei portem Bałtyku. Przechodzi przezeń 37 procent ogólnego polskiego handlu zagranicznego. Połączony jest ten „port Cudo" z najbardziej uprzemysłowionem ośrodkami Polski zbudowaną w szybkiem tempie linją kolejową. Przez ten port Polska odradza nawiązała stosunki handlowe z wszystkiemi częściami świata. Polskie wyroby płyną daleko poza granice kraju — hen, na półwysep Bałkański, Na Czarnem i Egipskiem morzu żeglują polskie okręty handlowe.

Z Gdyni, pisze autor, musieliśmy polecieć w kierunku starego Gdańska. W pierwszej chwili zdawało się nam, że przecież Gdynia stanowi groźnego konkurenta dla Gdańska, ale jak się okazało, praca portu gdańskiego nie spada, a przeciwnie rośnie, mimo sąsiedztwo Gdyni. Pozatem byliśmy w Warszawie, byliśmy w Wilnie, we Lwowie, zwiedziliśmy Kraków Wieliczkę Truskawiec Zakopane. Byliśmy w gościnie u hrabiego Potockiego w Łańcucie — a wszędzie uderzała nas owa młodzieńcza energja Polaków, dążących konsekwentnie do wzniosłego celu — budowy wielkiej, potężnej ojczyzny. Niemcy muszą się obecnie nauczyć respektować — swych wschodnich sąsiadów!

W Wilnie spotkaliśmy już prawie wschodnią kolorowość ras, pomieszanych, skłębionych, na tle których uwydatniła się wyraźnie prawda, że Polska na swych wschodnich granicach spełnia dziś bardzo ważną służbę posterunku granicznego cywilizacji zachodniej.

Tu właśnie, lecąc z Wilna do Lwowa, ponad granicami byłych niemieckich okopów wojennych gdzie nasz niemiecki naród przelewał krew — zrozumieliśmy że Polacy objęli stare szańce. W samolocie spotkałem ludzi którzy również walczyli na tym froncie z — wschodnią nawałą Na tej ziemi zbroczonej krwią żołnierzy polskich i niemieckich wyrosły granice polskiego państwa.

W Krakowie, pisze dalej autor, zwiedzaliśmy starożytne polskie pamiątki i zabytki. Na dziedzińcu wawelskim spotkaliśmy właśnie stojących w szeregach młodych ludzi. U brani byli napół wojskowo. Szli w karnym wojskowym ordynku, przypatrując się zabytkom sławnej przeszłości narodu polskiego. Sądziliśmy, że to przyszli żołnierze.

Lecz nie byli to żołnierze — byli to ochotnicy pracy, skupieni w specjalnych obozach, pracujący dla państwa ochotnie. Byli między nimi robotnicy, studenci i inżynierowie jednakowo ubrani i w jednym szeregu, wszyscy mieli twarze radosne, uśmiechnięte i wesołe.

— Przecież to ich wielki marszałek powiedział:

„Minęły czasu wyścigi krwi i żelaza, idą czasy wyścigu pracy", pracują więc ochotnie przy budowie wielkiego państwa.

Polska jest państwem ustabilizowanem— pisze dziennikarz niemiecki. Polska nie pożąda zaborów terytorjalnych — ni w kierunku Litwy, ani w kierunku Ukrainy. Polacy na tem co mają postanowili budować — nie wyciągając rąk po niczyje ziemie.

Polska chce w pokoju rozwijać swoje siły i jest to jedyne życzenie wszystkich Polaków.

Dlatego też właśnie rząd polski prowadzi politykę nawskroć pokojową co uwidocznia się w szeregu paktów o nieagresji, zawartych z szeregiem państw. Polska to dziś dojrzały, konsekwentny człowiek — czasy dzieciństwa narodu polskiego minęły już bezpowrotnie.

Byliśmy w Warszawie w czasie narodowego polskiego tryumfu. Byliśmy świadkami radości i dumy narodowej spowodu wyczynu polskich lotników. Ale nietylko ludzie zwycięzyli w tym wyścigu lotniczym wygrała także polska technika. Dla mas polskich tryumf techniczny miał równie wielkie znaczenie jak tryumf polskich lotników.

Zresztą nie tylko na polu lotnictwa polska staje w pierwszym szeregu państw cywilizowanych — trzeba jeszcze pamiętać o Mościcach, które dają polskiemu rolnikowi tanie nawozy sztuczne, trzeba pamiętać o Polminie i jego rafinerjach i o przemyśle górnośląskim, którego nam ze zrozumiałych względów nie pokazano.

Wyniosłem pozatem wrażenie, że oba nasze narody idą zgodnie ku zrozumieniu wzajemnemu — według wskazówek swych wodzów.

RU.

Składajcie ofiary na powodzian.

Kapitaliści idą po trupach

Robotnik gotów jest odpowiedzieć strajkiem powszechnym

Z obrad wczorajszego Kongresu Związków Z. Z. P.

Wczorajszy kongres wszystkich organizacji Z. Z. P., działających na terenie Śląska, radców zakładowych i zarządów oraz działaczów związkowych, zgromadził około 2 tys. delegatów.

Obrady zagaił o godz. 10-tej prezes kartelu b. sen. Grajek, który w dłuższem przemówieniu wstępnem scharakteryzował obecną sytuację warstw pracujących w poszczególnych krajach Europy, wskazując, że istniejące w Polsce niezadowolenie ma za swe tło warunki materjalne robotników. Niezadowolenie to potęguje bezwzględność kapitalistów, którzy poprostu idą po trupach. Prezes Grajek stwierdzając, że w żyniu związkowem i na kongresie dyskutuje się tylko nad przejawami życia gospodarczego, oświadczył, że nie wolno jednak przechodzić w milczeniu nad ważnemi problemami, które wyłonią się w dniach najbliższych.

Skolei wyczerpujący referat a zamierzonej reformie ubezpieczeń socjalnych w Polsce wygłosił poseł Kozubski. Referent objektywnie naświetlił projektowem zmiany wskazując na ujemną ich stronę dla ubezpieczonych na Śląsku.

Następny referat, p. Brzeskota, dotyczył kwestji scalenia ruchu zawodowego w Polsce, na marginesie znanego oświadczenia p. prem. Kozłowskiego.

Niezwykle żywe zainteresowanie wywołał ref. p. Kota w kwestji największej w chwili obecnej na Śląsku bolączki — urlopów turnusowych i planowanych przez przemysł obniżek płac.

Oddawna nurtująca wśród członków Z. Z. P. myśl oparcia się o jakiś niezależny organ prasowy i znalazła odzwierciedlenie w referacie prez. Zw. Met. p. Pietrzaka, który omówił szczegółowo znaczenie prasy i korzyści wynikające z posiadania własnego pisma codziennego. Pismo to jednak musi mieć pełne poparcie członków.

O kwestiach unifikacji ruchu zawodowego a zwłaszcza wśród organizacji o wspólnym światopoglądzie chrześcijańskim mówił obszernie p. Kowalczyk, wskazując na zachodzące ostatnio na Śląsku wydarzenia.

Dyskusja, jaka się nad wygłoszonemi referatami wywiązała, miała charakter nader rzeczowy i dowodziła, że uczestnicy kongresu docenili w zupełności jego doniosłość.

W odpowiedzi na padłe w dyskusji głosy zabierali głos pp. Brzoskot i Kozubski, przyczem ten ostatni, w związku z postawionem pod jego i prez. Grajka adresem zapytaniem z całą stanowczością zaprzeczył wiadomościom o złożeniu mandatu poselskiego i oświadczył, że był i jest członkiem N. P. R.

Po zreasumowaniu wyników dyskusji przez prez. Pietrzaka, zabrał głos b. sen. Grajek, który przed odczytaniem przygotowanych rezolucji wyjaśnił swoje stanowisko.

W uchwalonych jednogłośnie rezolucjach, kongres stwierdza m. i., że jedyna droga do odbudowy sprawiedliwego porządku s połecznego prowadzi przez uspołecznienie względnie kontrolę nad produkcją przez przedstawicieli warstw pracujących i organa państwowe.

U źródeł kryzysu tkwi nieracjonalny podział dochodu społecznego, opartego na wyzysku warstw pracujących.

Pierwszym i jedynie skutecznym środkiem w tym kierunku winno być, znaczne podwyższenie siły nabywczej warstw pracujących przez podwyższenie płac i skrócenie dnia roboczego w myśl zaleceń Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie.

Przeciwko jakimkolwiekbądź nowym zamachom kapitalistów na obecne płace i warunki pracy postanowili zebrani bronić się wszelkiemi legalnemi środkami, nie wyłączając strajku powszechnego.

Dalej zebrani zwracają uwagę na §§ 74, 78 i 81 ustawy o Radach Zakładowych. Szczególnie ten ostatni określa wyraźnie, że przyjmowanie pracowników nie może być uzależnione od działalności politycznej, wojskowej i wyznaniowej, albo brackiej, lub od należenia względnie od nienależenia do jakiegoś Związku politycznego, wyznaniowego lub zawodowego, a to na marginesie praktyk niektórych urzędów pośrednictwa pracy przy zapośredniczaniu powracających z turnusów robotników.

Dalej kongres stwierdza, że w ustawie scaleniowej ograniczono do minimum samorząd w ubezpieczeniach społecznych, przezco uniemożliwiono kontrolę ubezpieczonych nad gospodarowaniem i administrowaniem funduszami społecznemi i dlatego przywrócenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych oraz przywrócenia pełnych rent inwalidzkich, wdowich i sierocych i zniesienia ograniczeń.

Kartel Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w stosunku do innych organizacyj za wyjątkiem Z. Z. Z., wykazujących dobry wolę w pracach nad poprawą bytu warstw pracujących, dążyć będzie do współpracy.

W końcu kongres zwraca się do czynników miarodajnych o znowelizowanie ustawy o ubezpieczeniu na brak pracy w ten sposób, ażeby wszyscy bezrobotni którzy nie z własnej winy postradali pracę mogli uzyskać ustawowe wsparcie.

—o—

WIZYTA BOCIANA

na ul. 3-go Maja

Jakkolwiek bociany odleciały na południe, jeden z nich na ul. 3 Maja w Katowicach przyniósł p. K. Z. małe bobo. Do rodzącej w przykrych okolicznościach na chodniku przybyło natychmiast pogotowie ratunkowe, które wijąca się w bólach porodowych przewiozło do szpitala.

Podobnie pogotowie zabrało z ul. Piłsudskiego Bronisławę Rosołównę z Piaśnik, która po bezowocnem szukaniu pracy zasłabła na ulicy.

Do szpitala przewieziono również z ul. Krakowskiej Ludwika Kaczmarka, który w następstwie dotkliwego potłuczenia stracił przytomność.

—o—

7 miljonów kaucji

żąda sąd od dyrektorów Żyrardowa

WARSZAWA, 14. 10. Wczoraj interwenjowali u sędziego p. Demanta, obrońcy dyrektorów Zakładów Żyrardowskich, Vermeersch i Caena. Po dłuższej konferencji sędzia śledczy wyraził zgodę na zwolnienie obydwu aresztowanych za kaucją. Wysokość kaucji, którą sędzia śledczy podał, ma wynosić dla Vermeerscha 6 miljonów zł., zaś dla Caena 1 miljon zł. Bezpośrednio po uzyskaniu decyzji sędziego śledczego obrońcy udali się do więzienia, gdzie odbyli dłuższą rozmowę ze swymi klijentami.

Aresztowani twierdzą, że kaucji w tej wysokości nie mogą złożyć, gdyż przekracza ona ich możliwości finansowe. Wobec powyższego aresztowani przebywają nadal w więzieniu i zwrócili się do swoich obrońców, prosząc ich o dalszą interwencję w sprawie wydatnego zmniejszenia wysokości kaucji.

Wobec tego, że aresztowani nie mają zabezpieczenia hipotecznego na kaucję w Polsce, musi być ona złożona w gotówce. Prawdopodobnie będzie ona złożona w jednym z banków, który złoży odpowiednie zaświadczenie i zobowiązanie władzom sądowym.

W sprawie aresztowanego hr. Henryka Potockiego sytuacja dotychczas się nie zmieniła i decyzji w przedmiocie zwolnienia go za kaucją sędzia śledczy Demant dotychczas nie powziął.

—o—

Śmierć w studni

Tragiczny wypadek w Brzezince

W Brzezince przy ul. Wolności 392 a, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ właściciel posesji Józef Duda.

Na swoim terenie przystąpił on do pogłębiania studni, osobiście oddając się tej pracy.

Gdy jednak na głębokości kilkunastu metrów zajęty był kopaniem ziemi, niespodziewanie spadła mu na głowę nieopatrznie przesunięta i niezabezpieczona ciężka belka.

W następstwie uderzenia Duda stracił przytomność i niewątpliwie zmarłby już w mule na dnie studni, gdyby zaniepokojona jego milczeniem rodzina nie wyciągnęła na wierzch bezwładne a krwawiące zwłoki.

Zrozpaczona żona i dzieci natychmiast zawezwały doktora Tyszkę, który po stwierdzeniu niebezpiecznego stanu, wynikłego w następstwie załamania czaszki, po prowizorycznym opatrunku polecił nieprzytomnego natychmiast przewieźć do szpitala w Mysłowicach na operację.

Niestety, zanim jeszcze przystąpiono do operacji, Duda zmarł bez odzyskania świadomości.

Na miejsce wypadku zjechała komisja, która nie stwierdziła odpowiedzialności osób trzecich.

—o—

Waldemaras

ponownie przed sądem

KRÓLEWIEC, 14. 10. Dnia 8 listopada rozpocznie się nowy proces przeciwko Waldemarasowi, odsiadującemu karę 2 lat więzienia za usiłowanie wywołania zamachu stanu 7-go czerwca r. b.

Waldemaras jest oskarżony obec nie o podburzanie do powstania, czego dopuścił się przez ogłoszenie w swoim czasie w prasie niemieckiej artykułu krytykującego politykę zagraniczną Litwy i jej postępowanie w Kłajpedzie.

Ograbili inwalidę

Po wydłubaniu w murze kiosku Ryszarda Wieczorka w Nowej Wsi (3 Maja 98) większego otworu, weszło do środka kilku złodziejaszków, prawdopodobnie mieszkańców N. Wsi, którzy skradli ciężko zarabiającemu inwalidzie cały zapas towaru. Kilkadziesiąt paczek tytoniu i wiązek presówki, duży zapas wędlin oraz kilka kilogramów tajszej czekolady, łącznej wartości około 300 zł.

RADJO

KATOWICE — Poniedziałek, 15 października.

6,45 — 8,00 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu, hejnał, oraz wiadomości meteorologiczne. 12,10 Koncert Karasińskiego i Kataszka. 13,05 Muzyka (płyty). 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Koncert salonowy. 16,45 „Rewelacyjny manuskrypt“. 17,00 Recital śpiewaczy. 17,25 „Ogrodnik śląski“. 17,35 Muzyka (płyty). 17,50 „Gospodarka na morzu“. 18,00 Odczyt. 18,15 Recital fortepianowy. 18,45 Pogadanka dla dzieci. 19,00 Audycja żołnierska. 19,25 Kronika harcerska. 19,30 „W ojczyźnie Napoleona“. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Muzyka lekka i popularna. 20,55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21,00 1-szy koncert historyczny muzyki polskiej. 21,45 „Technika i kultura“. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 Muzyka (płyty). 23,05 — 23,30 Muzyka taneczna.

Tajemnica wypadku w Zawodziu wyjaśniona

Przepołowionym przez pociąg

okazał się maszynista kop. Richthofen

Jak to donosiliśmy, na bocznicy toru kopalni „Richthofen“ w Zawodziu znaleziono przejechane przez pociąg towarowy zwłoki nieznanego mężczyzny. Ciało zmarłego w tajemniczych okolicznościach, było dosłownie przepołowione i poszarpane w straszliwy sposób.

Podjęte jednak przez policję dochodzenia rychło doprowadziły do zindentyfikowania zwłok oraz do ustalenia okoliczności, w jakich nastąpiła śmierć.

Okazuje się, że zmarłym jest długoletni maszynista kopalni „Richthofen“ Jan Nocoń, zamieszkały w Mysłowicach, Marjacka 8.

Był on w stanie nietrzeźwym, co mu się zresztą rzadko zdarzało. W następstwie tego po wyjściu z restauracji, podczas przekraczania toru, gdy był już blisko kopalni, stracił przytomność i upadł na szyny.

W tym właśnie czasie, t. j. o godz. 19-ej przejeżdżał pociąg towarowy, który zmasakrował Nocoia.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala w Szopienicach.

—o—

Kradną, kradną

Do składu konfekcyjnego Gertrudy Gąsiorowej w Orzegowie, Kościuszki 8, wlamali się nocą nieznani sprawcy, którzy wynieśli ze sklepu co droższe towary.

Sprawcy, których niewątpliwie było kilku okradli skład na sumę 1700 zł.

Prawdopodobnie był to gościnny występ zawodowych włamywaczy, którzy podczas „roboty“ posługiwali się precyzyjnemi narzędziami fachu złodziejskiego.

Referent Izby Rolniczej Władysław Włosik z Katowic (Poniatowskiego 16), drogo zapłacił za kolację w restauracji Nalepy przy ul. Kościuszki.

W niewytłomaczony sposób jakiś kieszonkowiec z kieszeni marynarki skradł mu portfel z kwotą 80 zł. oraz szereg ważnych legitymacyj urzędowych jak i związkowych.

Krwawa bójka bezrobotnych

w baraku na kr. Jadwigi

Po obficie zakrapianej alkoholem zabawie w barakach na ul. Królowej Jadwigi 20 wybuchła krwawa bójka pomiędzy uczestnikami pijatyki. Około dziesięciu osobników, krzesłami i stołami, a wreszcie wyjamnymi ostrzeliwało i dźgało nożami.

Na miejsce wypadku zaalarmowano straż pożarna i pogotowie ratunkowe.

Uczestnicy zabawy rozbiegli się, pozostawiając na placu boju pławiących w krwi Ludwika Skórkę, Konstantego Moczko, oraz Wiktora Moczko.

Wszyscy są śmiertelnie poranieni i zostali przewiezieni do szpitala, gdzie stwierdzono szereg ran kłutych i tłuczonych.

—o—

Rewja mody... w Sowietach.

Trzy modelki.

Moskiewska „Prawda" zamieszcza ciekawą wzmiankę p. t. „O pięknym dżemprze". Jest to opis pierwszej w Sowietach rewji mody, która, jak można wnioskować, wywołała wielką sensację.

Otóż, jak podaje „Prawda", w rewji brały udział

trzy modelki.

Wszystkie te kobiety były robotnicami fabryki „Mostrikotaż" Nr. 12 i w danym wypadku występowały jako żywe modele na publicznej rewji nowego asortymentu fabryki. Prezentowały modele bluzek trykotowych. Kreacje te, jak można wnioskować ze słów sprawozdawcy, wywołały wielkie zainteresowanie. „Odrazu rzucała się w oczy duża różnica w smaku — pisze „Prawda". Pierwsza więc bluzka (a w niej modelka) wyglądała ordynarnie. Pozatem bluzka

wisiała jak worek,

a przy samej szyi miała wycięcie zapięte na jeden guzik. Wokół szyi leżał prosty, podwójny kołnierzyk, gruby jak chomąto.

Należy jeszcze nadmienić, że prezentowany sweter stanowił przedziwne połączenie kolorów: czerwonego, zielonego, żółtego i fioletowego".

Z przychylniejszą natomiast krytyką spotkał się

model drugi.

Przedewszystkiem bardziej spodobały się kolory tkaniny trykotowej. „Spokojne, szare plamy, przechodziły w miękkie gołębie odcienie i gdzieniegdzie, ledwo odznaczała się cienka czarna nitka" — oto jak szczegółowo i poetycznie pisze sprawozdawca sowieckiego dziennika. Fason bluzki był również inny. „Kołnierzyk

już nie dusił,

spokojnie leżał na ramionach i opuszczał się do samego pasa piękną linją". Ponadto sweter był ozdobiony „dwoma kolorowemi, błyszczącemi guzikami".

Największy sukces odniósł model trzeci. „Kobieta była ubrana prosto i wytwornie. Krótka, trykotowa, swobodnie się układająca, lekka bluzka, kończyła się w linji stanu szerokim paskiem. Piękny krój stanika i rękawów i cały fason, prosty lecz elegancki, zdobył gorące uznanie wszystkich obecnych. Piękne kolory, zupełnie dotychczas nie produkowane w sowieckich fabrykach i oryginalny rodzaj tkaniny dopełniał całości. Bluzka była do ostatniego szwu uszyta

według ostatniej mody."

Tak brzmi entuzjastyczny, i jak widzimy bardzo szczegółowy opis trzech modeli zwykłych bluzek trykotowych. Dowodzi to jednak, jak bardzo wiele Sowiety przywiązują wagi do swoich własnych wyrobów, jak potrafią je cenić.

Rekord „Maurytanji".

Zasłużony odpoczynek.

Okręty transatlantyckie, jak wszystko inne, podlegają modzie, która i dla nich jest zmienna. Co roku przychodzi moda na inny okręt, którym Anglicy odbywają wycieczki, jak również co roku modną się staje ta miejscowość, którą ks. Walji obiera na swoje wywczasy.

Gdy „wchodzi w modę" jaki okręt, szanujący się Anglik tylko na nim odbywa podróż do Ameryki, jeżeli wogóle otrzymać może kabinę. na przepełnionym zawczasu statku, gdyż uzyskanie błękitnej wstęgi Atlantyku przez który z okrętów, względnie pobicie rekordu szybkości, choćby o kilka godzin tylko, zapewnia mu zamówienia na kabiny o całe tygodnie przed terminem odjazdu.

Przed kilku dniami po raz trzechsetny osiemnasty do portu Plymouth zawinął statek „Mauretania". Przybycie jego nastąpiło co do minuty w czasie oznaczonym po podróży z Ameryki, odbytej w ciągu pięciu dni, pięciu godzin i czterech minut. Ta rekordowa szybkość, dzięki której „Mauretania' kiedyś otrzymała błękitną wstęgę Atlantyku, zapobiec nie może okoliczności, że okręt zostanie wycofany z rozkładu nawigacyjnego. Już w ostatnich latach w okresie zimy zawsze odpoczywał w dokach Plymouth, a dziś, jako niemodny, przechodzi w stan spoczynku.

„Mauretania" siostrzyca „Lusitanji", lecz szczęśliwsza od niej, liczy już lat 27 — i mimo renowacyj już nie jest dostosowana do nowoczesnych wymagań.

Wyranżerowany okręt transatlantycki posiada już tylko wartość metalu, zużytego na jego konstrukcję. Naprzykład okręt linji Canadian Pacyfic, „Empress of France", sprzedany został za 35000 funtów szt., dwudziestą część kosztów konstrukcyjnych. Zazwyczaj wycofane z obiegu okręty

skupuje Japonja.

Tym razem jednakże powyższy okręt pozostał w Anglji a pięciuset robotników pracuje nad rozbiciem go w kawałki. Niektóre drobne rekwizyty, jak tabliczki numerowane, pasy ratunkowe, popielniczki, meble i tp skupują amatorzy, których łączą z okrętem sentymentalne wspomnienia. Główną wartość jednakże posiada tylko szkielet statku, przeznaczony na szmelc.

Japonja, skupująca wszystkie wyranżerowane okręty amerykańskie i europejskie, w kołach nawigacyjnych nosi nazwę „cmentarza okrętowego". Wtajemniczeni twierdzą, że niejeden z okrętów jako widmo powraca na morze, po poprzedniem odświeżeniu, odlakierowaniu i pod świeżą nazwą, przeważnie jako akwizycja chińskich warsztatów okrętowych, które zapłacić zań musiały czworokrotnie wyższą sumę.

„Mauretania" nie oczekuje podobnego losu. Szczyci się, że przewoziła do Europy prez. Wilsona i wiele znanych osobistości, jak Chaplina, wszystkich Vanderbildtów, Rockefellera, Morgana i td. Załoga statku uważa swą emeryturę za chwilowy tylko odpoczynek i czeka na wybitnego pasażera któryby „Mauretanię" przywrócił do mody.

—:×:—

NOWY TYP WAGONU RESTAURACYJNEGO.

Szwedzkie koleje państwowe wypuściły niedawno nowy typ wozu, który stanowi połącznie wagonu osobowego z restauracyjnym. Nowy model wagonu, który mieścić będzie 40 pasażerów, jest bardziej ekonomiczny od dawnych wagonów restauracyjnych i wymaga mniej obsługi. Część tego wagonu przeznaczona jest na bar.

Gwarancja dobrego trawienia.

Zdrowotne właściwości jabłka.

Suszone skórki lekarstwem na nerki.

Jadłospis francuski i włoski uwzględnia owoce podczas zasadniczych posiłków, jak np. obiad. W restauracjach francuskich i włoskich można się o tem przekonać. Nasz, polski jadłospis, zapomniał

zupełnie o owocach.

Najbardziej kapitalną jego podstawą jest mięso, o czem przeciętna restauracja w Polsce dosadnie nas przekonywa. Gdyby nasze restauracje wprowadziły na stół surowe owoce jako nieodłączną część jadłospisu, reforma taka niewątpliwie powitanaby została radośnie przez wszystkich, którzy cośkolwiek wiedzą o podstawach prawidłowego odżywiania człowieka. Po tej reformie jabłko zajęłoby niewątpliwie uprzywilejowane miejsce na naszym stole.

Ze Starego Testamentu wiemy, że jabłko odgrywało dużą rolę u biblijnych żydów. Uprzywilejowaną pozycję miało też ono u Greków. Jeśli chodzi o ten owoc w formie dzisiejszej — to niewątpliwie największą rolę odegrała kultura jabłka w starej Normandji, datująca się od zamierzchłych czasów.

Jabłka w wiekach średnich odgrywały rolę w medycynie.

Robiono z nich kataplazmy na choroby oczu, służyły jako lekarstwo przeciw zapaleniu opłucnej. Na ukojenie bólów podagrycznych używał Hoffmann soku z jabłek pieczonych. Używano też jabłek zgniłych do leczenia. Paulini opowiada o uratowaniu w ten sposób chorej

dotkniętej gangreną nogi.

Droetfus stwierdził, że w Anglji podczas morowej zarazy chirurdzy przyrządzali kataplazmy z dzikich jabłek, używanych w stanie zielonym.

Mimo tego pożytku jabłka miały też wrogów, którzy posądzali te owoce o złe skutki dla organizmu ludzkiego, a podobno Franciszek I taki miał wstręt do jabłek, że wystarczyło posunąć mu pod nos ten owoc, aby przyprawić go o krwotok z nosa.

Wstręt do niektórych owoców nie jest jednak w niemniejszym stopniu miarą ich szkodliwości. Niezwykle cenne poziomki nie przez wszystkie organizmy są dobrze znoszone, a jednak wypadki wyraźnego zatrucia niektórych osób, występujące wśród objawu wyrzutów skórnych (pokrzywka) nie są bynajmniej argumentem, którzyby mógł podważyć dobrą opinję o zdrowotnych właściwościach poziomek.

Analiza składu chemicznego jabłka wykazuje, że zawiera ono sole potasowe i sodowe, wapno, magnez, chlor, glin, żelazo, kwas fosforowy, a pozatem olejki lotne.

Kwaskowatość jabłka daje nam wrażenie odświeżające,

chociaż osoby zbyt zrosłe z wiktem mięsnym i przez to uległe t. zw. zakwaszeniu organizmu stronią od jabłek, gdyż kwasek tego owocu razi ich smak.

Jabłko spożyte po posiłku pomaga nam trawieniu, gdyż ma zdolność prowokowania gruczołów wydzielniczych (np. gruczoły ślinowe) do obfitego wydzielania zawartości. Dlatego też dla osób o utrudnionem trawieniu, a zwłaszcza dla cierpiących na obstrukcję, zjedzenie dobrego jabłka między posiłkami lub na deser

jest bardzo wskazane.

Ale dodajmy zaraz ostrzeżenie: jabłko jest wrogiem ludzi niechlujnych w jedzeniu. Niedobrze pogryzione przez człowieka pozbawionego kultury starannego żucia, może nietylko nie przynieść pożytku, ale nawet szkodę. To też jedno z dwojga: jeśli ktoś chce mieć należny pożytek z jabłka, niech je

starannie pożuje,

jeśli zaś jest niezdolny do kulturalnego żucia, ma zwyczaj łykania nieprzeżutego pożywienia — niech lepiej z jabłkiem będzie ostrożny.

Osoby cierpiące na duże defekty w uzębieniu i dotknięte słabościami trawiennemi, raczej niech jedzą

jabłko tarte lub pieczone.

Tanina, zawarta w jabłku i jego sole potasowe przeciwdziałają osadzaniu się w organiźmie soli moczanowych, dlatego też polecane są artretykom, reumatykom, podagrykom, a także cierpiącym na kamienie nerkowe. Dr Dumant stwierdził, że Normandja, racząca się sfermentowanym sokiem jabłek (jabłecznik) jest prowincją, w której chorzy na kamienie nerkowe spotykani są bardzo rzadko.

Przy okazji zwróćmy uwagę na

skórki z jabłek,

zazwyczaj wyrzucane do śmietnika. Skóreczka ta z powodzeniem może być użyta jako lekarstwo przeciwko kamieniom nerkowym, jak doradzał to w r. 1910 dr Chenais na kongresie naukowym w Paryżu. W tym celu skórki należy starannie wysuszyć i utrzeć je następnie na proszek. Proszku takiego bierze się łyżkę stołową na szklankę gotującej wody i tworzy w ten sposób mieszaninę o doniosłych własnościach moczopędnych.

Grunt — to trening.





Niech mi wmawiają co chcą wszyscy,
zmienić nikomu się nie uda
mego twierdzenia, albo... innych,
że sport poprostu czyni cuda.

Są jeszcze tacy u nas ludzie,
którzy nie wiedzą co boiska,
proszę nie ciągnąć mnie za język,
nie chcę wymieniać ich nazwiska.

Znam takich panów co to mówią:
— Poco ta cała gimnastyka,
poco te P.O.S.-y, poco O.S.-y,
poco ta młodzież ciągle bryka?...

Zamiast treningów, biegów, skoków
Siadłaby lepiej do swych książek,
więcej pożytku da z pewnością
książka niż... gimnastyczny drążek.

Hola panowie — zła metoda!
Że się mylicie, każdy powie,
wiecznie przy książkach trwać nie można
diabli - by wzięli nasze zdrowie.

Gdy byłem w szkole, od niechcenia
zacząłem biegać — wątły, brzydki,
finał mam taki, że mnie do dziś
mocne do chodu niosą łydki.

Dziś czuję w sobie wielką siłę,
sam Sztekker dla mnie cherlak blady,
chcesz się założyć, proszę bardzo,
łamię podkowy z... czekolady.

ROM.

Czy znacie lergan?

Ludzkie kłopoty.

Dziennikarz powinien wszystko wiedzieć. Dlatego od kilku dni gnębi i męczy mnie słowo: „lergan" które gdzieś kiedyś usłyszałem i nie wiem, co ono oznacza. Wreszcie postanowiłem rzecz zbadać i dowiedzieć się co jednak, kryje się pod tą tajemniczą nazwą. Zajrzałem do encyklopedji. Znalazłem na litery „le" rozmaite słowa: lewatywa, Lesbos, Lewjatan, ale lergann nie było. Nie zrezygnowałem jednak udałem się do składu aptecznego.:

— Proszę o tubkę lerganu.

— Lerganu?

— No tak lerganu.

— Aaaa... lergan! Chłopak, przynieś ze składu kilka tubek lerganu!

Po chwili chłopak wraca i szepce coś na ucho właścicielowi, który ma wyraźnie zmieszaną minę.

— Hm... proszę pana, chwilowo lerganu zabrakło, ale w tych dniach ma nadejść nowy transport, może więc łaskawy, pan połatyguje się w końcu tygodnia, napewno już będziemy mieli.

Poszedłem do sklepu spożywczego.

— Proszę o paczkę lerganu.

— Czego?

— Mówię przecież wyraźnie: paczkę lerganu.

— Zabrakło.

— Ładny sklep spożywczy, w którym niema lerganu! Wstyd!!!

Skolei udałem się do apteki.

— Poproszę o 65-cio procentowy lergan.

— W tej chwileczce.

Farmaceuci zaczęli między sobą szeptać zatelefonowano po właściciela apteki, który nawymyślał personelowi, że nie wie co to jest lergan i po chwili otrzymałem jakąś buteleczkę z ciemnym płynem a francuską etykietą. Przeczytałem i nie znalazłem w etykietce nawet śladu słowa lergan.

— Ależ proszę pana, to nie jest lergan! Lergan jest zresztą wyrobem holenderskim a nie francuskim i pisze się: leergaan.

— Bardzo przepraszamy, ale holenderski lergan jest właśnie zamówiony i lada dzień spodziewamy się transportu.

Następnego dnia w pismach ukazały się ogłoszenia: „Lergan w większych ilościach kupimy". Izba Przemysłowo-Handlowa wydała komunikat, który w rubryce „okazje do handlu z zagranicą" głosił: kilka poważnych firm miejscowych szuka kontaktu z zagranicznemi wytwórniami lerganu.

Po kilku dniach w mieście zaczęła się haussa na lergan. W cukierniach „kupieckich" ofiarowywano za lergan bajeczne ceny. Stowarzyszenia kupieckie wystąpiły do sądu starościńskiego z wnioskiem o ukaranie hurtowników, którzy w celach spekulacyjnych poukrywali wszystkie zapasy lerganu, którego w obecnej chwili nie można zupełnie na rynku otrzymać. Agenci handlowi zostali zasypani zamówieniami na lergan w paczkach, tubkach i w płynie. Ukazały się afisze z napisami: „Czem Lergan dla zdrowia, tem kołnierzyki firmy „Prztyk" dla wytwornego pana". Żony zamęczały mężów, aby im na imieniny kupili lergan, kochanki groziły kochankom, zerwaniem, jeżeli nie dostarczą im lerganu. Lergan stał się najpopularniejszym artykułem, którego jednak zawsze „akurat zabrakło".

Co to jest, u licha, lergan?

Jerzy Krzecki.

Piękna znajoma dyrektora fabryki amunicji

Kobietę-szpiega skazano na 15 lat więzienia.

W Helsingforsie zakończył się sensacyjny proces o mord trucicielski i szpiegostwo. Centralnym punktem tych do dzisiaj niewyjaśnionych wypadków jest jedna z najpiękniejszych kobiet Finlandji, licząca zaledwie 25 lat, Jenny Antilla. W ciągu procesu wyszło najaw, że była ona kierowniczką organizacji szpiegowskiej, która sięgała z Finlandji do Francji i stała

na usługach Kominternu.

Zadaniem jej było wydobywać z archiwów ministerstw wojny państw europejskich dokumenty, dotyczące zbrojeń i dostarczać ich Rosji.

W fińskiej fabryce amunicji w Lappo znaleziono pewnego ranka nieżywego kemendanta warty Winrillę. Śmierć nastapiła w czasie nocnego obchodu posterunków. Przyczyn śmierci narazie nie udało się stwierdzić, jednakże obdukcja zwłok wykazała istnienie w organizmie

jakiejś dziwnej trucizny.

Policja kryminalna wysłała swego najlepszego detektywa do Lappo, który w przebraniu i charakteryzacji, jako rzekomy robotnik zakładów amunicyjnych przeprowadza potajemnie śledztwo. Detektyw badał również życie prywatne dyrektora zakładów amunicyjnych, pułkownika Asplund i zwracał uwagę na młodą, niezwykle urodziwą kobietę, która często

odwiedzała pułkownika.

W trzy miesiące po zamordowaniu Winrilli, zachorował pułk. Asplund wśród dziwnych objawów. Pewnej nocy chwyciły go straszliwe kurcze i po dwóch godzinach nastąpiła śmierć.

Jenny Antilla została aresztowana. — Złożyła ona przed sędzią śledczym oświadczenie, że otruła pułkownika Asplunda. Przez dwa tygodnie dosypywała mu truciznę w stale wzrastającej dozie.

Jednocześnie stwierdzono, że z zakładów amunicyjnych zginął szereg

dokumentów tajnych,

rysunków i modeli. Zarządzono przyspieszenie śledztwa, celem wyjaśnienia tajemniczych wypadków.

W Uleabirg, w północnej Finlandji, aresztowany został niejaki Behm, który działał jako kierownik centrali szpiegowskiej i kominternu w Wasa. Następnie okazało się, że organizacja szpiegowska usiłowała już przed pięciu laty zamordować słynnego fińskiego rzeźbiarza Aaltonena, ponieważ poznawszy szpiega kobietę, Lidję Stahl, dowiedział się on o jej robocie szpiegowskiej. Tymczasem Jeny Antilla nie chciała zdradzić żadnego ze swych wspólników, i zaprzeczała kategorycznie, jakoby istniał jakikolwiek związek międzynarodowego szpiegostwa z Francją.

Na to wszystko została w Paryżu aresztowana Lidja Stahl. Policja francuska interesowała się już oddawna stosunkami jakie łączyły tego wybitnego szpiega-kobietę z profesorem Martinem, czasowo pracującym w francuskiem ministerstwie marynarki. Podczas przesłuchania Lidja Stahl przeczyła również, jakoby miała cokolwiek wspólnego ze szpiegostwem, prowadzonem przez Jeny Antillę. Jednakże rewizja w mieszkaniu profesora Martina wydobyła na światło dzienne tajne dokumenty z ministerstwa marynarki.

Przez przypadek odkryte zostały dalsze nici

olbrzymiej sieci szpiegowskiej.

Oto w mieszkaniu niejakiej pani Chapel wybuchł niespodzianie pożar. Przy tej okazji straż pożarna wyrzuciła całe stosy książek Duquenois, lokatora p. Chapel, na ulicę. Okazało się, że książki te i pisma zawierają literaturę komunistyczną. Policja znalazła wśród szpargałów całe tajne archiwum dokumentów

z ministerstwa marynarki.

Łańcuch zamykał się, gdy aresztowana została para amerykańska, małżeństwo Sitz. Znaleziono u nich znowu również bardzo obciążające dokumenty między innemi listy generała Balley do francuskiego ministerstwa wojny na temat nowych wynalazków, dotyczących artylerji, oraz umocnień polowych.

Jenny Antilla, postawiona przed sąd przyznała się także na rozprawie głównej do zamordowania pułkownika, natomiast o śmierci komendanta warty Winrilli nie wie absolutnie nic i nie ma z tem nic wspólnego. Nie może dać także żadnych wyjaśnień co do działalności olbrzymiej sieci szpiegowskiej.

W słowie końcowem, skierowanem do sądu, oświadczyła ona: „Jeśli nawet wymierzycie mi

najcięższą karę,

nie wymienię żadnych wspólników, ani tych, którzy dawali mi zlecenia."

Proces, który wzbudził wielkie zainteresowanie, zakończył się skazaniem oskarżonej na 15 lat ciężkiego więzienia. Jest to jednakże zaledwie pierwszy akt, jeśli nie prolog całej sprawy, gdyż śledztwo, zmierzające do wykrycia ogromnej sieci szpiegowskiej, trwa w dalszym ciągu.

Ostatnie pożegnanie.

Żałobny odjazd z Marsylji.

Trumna króla Aleksandra w drodze do ojczyzny.

Marsylja w październiku.

Do najsmutniejszych epizodów wstrząsającej tragedji marsylskiej należał niewątpliwie moment przeniesienia zwłok króla Aleksandra na torpedowiec Dubrownik, którym król przyjechał do Marsylji.

Karawan - samochód, wiozący trumnę królewską z prefektury, skierował się do starego portu, odbywając w odwrotnym kierunku drogę, którą król jechał poprzednio na spotkanie swego tragicznego losu.

Przypominało się przy tej sposobności wtajemniczonym, iż król wspominał często że prawdopodobnie umrze, jako ofiara zamachu.

Tłumy zebrały się równie licznie, jak w dniu przyjazdu nieszczęśliwego monarchy a stały się świadkami ohydnego mordu.

Za parawanem jechało zwolna auto prezydenta Lebruna. Obok niego, okryta ciężką żałobą, zajęła miejsce Królowa - wdowa Marja.

Frontem do morza stanęły wojska armji kolonjalnej w mundurach koloru khaki. Na swojem miejscu znajdował się jeszcze pomost, z którego wylądował tuna poprzedniego król. Tuż obok zatrzymał się krążownik jugosłowiański. Na pomoście zajęli miejsca żołnierze francuscy

z okresu wielkiej wojny,

którzy walczyli na froncie wschodnim oraz oficerowie serbscy z obnażonemi szablami.

Z pomostu zdjęto dekoracje galowe, przygotowane na przyjazd króla. Na pomoście zaś ustawiono niski, trójbarwny katafalk, strzeżony przez marynarzy łodzi podwodnej.

Odezwały się dzwony. Poprzedzony przez samochód ciężarowy, naładowany kwiatami i wieńcami, zbliżył się karawan i przystanął przed pomostem, podczas gdy z aut wysiadały osobistości urzędowe. Dokoła królowej Marji, obok której szedł prezydent Lebrun, ugrupowali się ministrowie: Tardieu, Herriot i Buisson. Wyniesiono z karawanu trumnę z jasnego dębu, na której powiewała, targana mistralem, flaga francuska, okryta kirem. Oczy wszystkich zwróciły się na trumnę. Głębokie milczenie panowało dookoła. Tłumy zebrane nie poruszyły się niemal. Z oddali tylko dochodził stukot młotów w dokach, gdzie praca trwa nieprzerwanie, a od czasu do czasu słychać było gwizd syreny okrętowej.

Na krótką chwilę znieruchomiało wszystko: wojskowi otaczający trumnę, ciemne postacie dygnitarzy, tłumy na wybrzeżu, nawet grupy widzów na niektórych dachach Z wiatrem dolatywały ciche dźwięki marsza żałobnego, granego tonem przytłumionym.

Po przeniesieniu zwłok na okręt, dookoła pomostu ugrupował się orszak władz, oczekujący na swoją kolej dostania się na okręt. Królowa Marja, w towarzystwie ks. Golicyna i swych dam dworu z trudnością i zwolna dostała się na krążownik, gdzie zajęła miejsce przy tylnem dziale.

Zaczęło się długie i przykre oczekiwanie Na środku ustawiono chwilowo trumnę, by wkońcu, po przygotowaniach i rozmieszczeniu kwiatów, umieścić ją na tylnym pomoście pod opuszczonym sztandarem. Gdy to zostało uskutecznione, królowa podniosła się sama, krokiem bardzo wolnym, podeszła do trumny. Tutaj uklękła i objęła ramionami trumnę, nie odrywając się od niej przez czas jakiś, który wzruszonym widzom wydawał się bardzo długi. (Zaznaczyć trzeba że zdrowie królowej jugosłowiańskiej jest poważnie nadszarpane .Było nawet w projekcie, że królowa skorzysta z okazji pobytu w Paryżu, by poradzić się znakomitości lekarskich. Zabieg chirurgiczny wydaje się wskazany, a nawet naglący).

Po cofnięciu się królowej nastąpiła przed trumną długa defilada wojskowych i świty króla. Skolei prezydent Lebrun pochylił czoło przed trumną króla, którego spotkała tak okrutna śmierć na francuskiej ziemi. Po nim defilowali ministrowie francuscy, przyklęknął p Tardieu. Z boku stanął nieruchomo archimandryta w ornacie, który przed chwilą błogosławił zwłoki.

Po odjeździe królowej i gości rozpoczęła się defilada wojsk, poczem odpłynął zwolna krążownik, któremu do Cattalo towarzyszyć będzie eskadra francuska z ministrem marynarki Pietri na okręcie „Colbert".

W promieniach zachodzącego słońca zwolna oddalał się statek żałobny, co do minuty o tej samej porze, o której dnia poprzedniego król padł od morderczych kul, pozostawiając wszystką krew na ziemi francuskiej, która pragnęła go przyjąć gościnnie, lecz nie zorjentowała się dostatecznie co do niebezpieczeństwa, jakie grozić mogło dostojnemu gościowi w dzisiejszej dobie drżeń i niespokojnej politycznej sytuacji.

PORTY WOLNOCŁOWE W SZWECJI

W dzienniku „Alleveusk Samlnig" wychodzącym w Gothenburgu, ukazał się interesujący artykuł o rozwoju i działalności trzech wolnych portów szwedzkich, znajdujących się w największych miastach Szwecji: Szlocholmie, Gothenburgu i Malmo. System wolnocłowy pozwala importerom przechowywać towary bez płacenia cła i ułatwia handel zagraniczny. Porty te posiadają wszystkie możliwe urządzenia, jak stacje kolejowe, urzędy pocztowe i biura celne.

Pierwszy odcinek portu w Stockholmie otwarty został w r. 1919, import towarów — wzrósł od 24.00 tonn w r. 1920 do 203.000 tonn w r. 1933, a dochody portu w tym samym okresie wzrosły z 0.63 na 1.6 miljonów koron. Port stockholmski wyposażany jest w 29 nowoczesnych dźwigów elektrycznych. Do portu tego importuje się kawę, zboże, paszę, owoce, oliwę, żelazo, stal oraz różne maszyny i narzędzia.

Porty wolnocłowe w Gothenburgu i Malmo otwarte zostały w r. 1922. Port w Gothenburgu posiada składy, których ogólna powierzchnia wynosi 36.800 m. kw.

Trzy szwedzkie porty wolnocłowe, współpracujące ściśle z władzami miejskiemi, są stale rozszerzane i oddały znaczne usługi — szwedzkiemu handlowi zagranicznemu.

Dwie wygrane, jeden remis

w meczach międzypaństwowych

Polska — Rumunja 3:3 (1:1).

Szósty mecz międzypaństwowy z Rumunją rozegrany wczoraj we Lwowie zakończył się wynikiem remisowym.

Wypełnili swe zadanie w stu procentach Urban, Dziwisz, Martyna i Kotlarczyk I. Katastrofalny poziom wykazali Nawrot, Ciszewski, Mysiak. Wilimowski istniał na boisku tylko przez pierwsze 20 minut. Odnowiła mu się stara kontuzja. W pomocy zabłysnął wielkim talentem Dziwisz, pozatem Kotlarczyk I spisał się bardzo dobrze. W obronie Martyna przewyższał Bułanowa o klasę. Bramkarz Fontowicz zadowolił. Ogółem Polacy nie dorównali Rumunom.

Rumuni pod względem techniki, systemu i taktyki byli bezwzględnie lepsi. Podobali się na skrzydłach Bindea i Tobai, lewy łącznik Valcov i obaj obrońcy Chiroiu i Griza. Słabsi byli kierownik napadu Ciolas i środkowy pomocnik Radolescu.

Bramki zdobyli Martyna 2 z karnego i Urban.

Polska — Łotwa 6:2 (4:2).

Bramki zdobyli: w 9 minucie Pazurek, w 14-tej Włodarz, w 30-tej Łysakowski, w 40-tej Peterek, oraz po przerwie w 19 i 30 Włodarz. Dla Łotyszów uzyskał Szajbel w 32 i 33 minucie w pierwszej połowie.

Zawody te rozegrano w obecności 5.000 widzów. Sędzia p. Pekonem (Finlandja) b. dobry.

W drużynie polskiej wyróżnił się cały atak, a zwłaszcza Włodarz, zdobywca trzech bramek.

Polska — Czechosłowacja 11:5.

Rozegrany w Warszawie międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Czechosłowacja zakończył się wspaniałem zwycięstwem drużyny polskiej.

Poszczególne wyniki były następujące: (Zawodnicy polscy na pierwszem miejscu) Rotholz zwycięża Fialę na punkty. Moczko remisuje z Sasnekiem. Kajnar odnosi zwycięstwo nad Sigertem na punkty. Skrzypiński zadowolić się musiał remisem nad Kundelą. Taborek przegrał do Chrupka na punkty. Chmielewski wygrywa przez k. o. w trzeciej rundzie z Pospisilem. Karpiński remisuje z Durdzikiem i wreszcie Krenc odnosi wspaniałe zwycięstwo nad Englerem przez k. o. w drugiem starciu.

Iskra Siemianowicie — Orzeł Wełnowiec (2:0).

Rozegrany wczoraj na stadjonie Iskry mecz o wejście wzgl. pozostanie w lidze ś[illegible] pomiędzy wice-mistrzem A-klasy i maruderem ligi, zakończył się zasłużonem zwycięstwem Iskry. Siemianowiczanie przewyższali przeciwnika o całe niebo. Orzeł bowiem, poza jednym przemyślanym zrywem nic nie pokazał niezasługując też na zdobycie honorowej nawet bramki. Pomimo tak przekonywującego zwycięstwa, należy u miejscowych skonstantować spadek formy. Współpraca pomiędzy poszczególnemi formacjami pozostawiła dużo do życzenia. O maruderach trudno coś powiedzieć. Zdaje się, że będą się musieli z ligą rozstać. Zresztą wykaże to bliższa niedziela. Decydujący mecz odbędzie się bowiem na boisku K. S. Słowian w Katowicach II o godz. 11-tej przedpołudniem. O samym przebiegu meczu należy dodać, że nie był „budujący“ Orzeł swe braki nadrabiał brutalną grą, wczem „dzielnie“ sekundowali niestety i niektórzy gracze Iskry. Wszystkie bramki zdobył Lesik, w tem jedną z karnego. Goście nie wykorzystali już w 1-szej [illegible] przyznany im słusznie karny za faul 7. Arbiter p. Rosenfeld wystawił w drugiej [illegible] wie meczu Koppego z Orła za obrazę, prowadząc zawody pozatem b. dobrze!

K. S. Chorzów III — Wawel 2:1 (1:0).

Amatorski K. S. — Preussen Zabrze 2:4 (0:3).

Zasłużona porażka chorzowian. Zawody wskutek padającego deszczu nieciekawe.

1. F. C. — Naprzód Lipiny 1:2 (1:0).

Bramki dla Naprzodu Stefan i Piec, dla F. C. Herisz.

T. S. Unja — K. S. Śląsk 2:2 (1:1).

Tensamem mecz mistrzowski zespół zdobył definitywnie mistrzostwo grupowe. Obie bramki dla Śląska uzyskał Wiencek.

Iskra — Pogoń 0:0.

Zawody junjorów o mistrzostwo Śląska. Mimo wyniku remisowego, Iskra powyższe zawody przegrała i to walkowerem, wskutek wstawienia niezgłoszonego gracza. Tak więc Pogoń ma równą z K. S. Dąb ilość punktów, przyczem decydujące spotkanie odbędzie się w nadch. niedzielę jako przedmecz do zawodów kwalifikacyjnych Iskrą — Orzeł na boisku Słowianu.

F. C. — Tic 1:0 (1:0).

Po powyższych zawodów F. C. wystąpi ze starymi wygami. Najlepiej spisała się sławna przed 20-tu laty obrona Pohl-Stetinius. Jedyną bramkę dnia zdobył Sonsała.

Pocztowe P. W. — Kolejowe P. W. 3:0 (1:0).

Zwycięstwem tem pocztowcy zakwalifikowali się do klasy A, kolejowcy zaś do B-ligi. Bramki zdobyli Salbert, Rzychoń i Kuczka. Meczem kierował b. dobrze p. insp. Laband.

Naprzód Załęże — Policyjny 3:1 (1:0).

Radykalne oddłużanie „Wspólnoty“

Tajemnica Banku Dyskontowego w Chorzowie

Do Sądu Okręgowego w Katowicach wpłynęła skarga zastępcy prawnego hut „Królewskiej i Laury“ i Katowickiej Spółki Akcyjnej przeciwko „Oberschlesische Diskonto-Bank“ w Chorzowie o wykreślenie wpisów hipotecznych, obciążających Wspólnotę Interesów na sumę przeszło 40 miljonów zł.

Na niejawnem posiedzeniu sąd wydał uchwałę o tymczasowem zarządzeniu, zabraniając bankowi dysponowania temi wpisami, co zostało również wpisane do ksiąg wieczystych. Skarga opiera się na twierdzeniu, że realności Wspólnoty Interesów zostały fikcjnie obciążone.

Groźna eksplozja

na Falwie

Na terenie huty „Falwy“ w Świętochłowicach nastąpił w ub. sobotę silny wybuch. W hali, w której mieści się oddział stalowni, z jednego z pieców martinowskich wypłynęła olbrzymia ilość surówki. Płynące żelazo wpadło na mokre płyty rementowe przez co wskutek znacznej różnicy temperatur nastąpił bardzo silny wybuch. Surówka oraz żużel obryzgał znajdujących się obok robotników. Na szczęście nikt z nich nie został ranny. Wskutek silnego wstrząsu wyleciało jedynie kilkadziesiąt szyb z okien hali. Od płynnego żelaza zapalił się również żuraw. Pożar został jednak szybko ugaszony.

O wszystkiem potrosze

Zapowiedziane, międzynarodowe zawody kolarskie na stadjonie F. C. w Michałkowcach zostały wskutek rozmokłego toru odwołane.

PZGS obradował ostatnio nad sprawą rozgrywania mistrzostw koszykówki, siatkówki i szczypiorniaka. W latach ubiegłych konkurencje te były jednocześnie rozgrywane i kluby miały zapełnione terminy, a efektu było mało. Toteż PZGS zamierza ze względów propagandowych, aby nie odciągać publiczności od gier, rozgrywać mistrzostwa siatkówki zimą na sali, a koszykówkę i hazenę na boisku. Aczkolwiek dyskusja ta jeszcze w łonie PZGS nie została jeszcze zamknięta, jest niemal pewne, że projekt ten będzie przyjęty.

Akademicka drużyna szczypiorniaka z Wrocławia rozegra w Polsce trzy mecze. W Krakowie goście grać będą 21 b. m. z Cracovią; 25 b. m. z Pogonią w Katowicach i 28 z teamem AZS — Warszawianka — Legja w Warszawie.

Komisja wyłoniona przez PZPN w celu uzdrowienia piłkarstwa polskiego odbyła, korzystając z pobytu kapitana związkowego p. Kałuży, kolejne zebranie.

Najżywszą dyskusję wywołała sprawa Polskiego kolegjum sędziów. Głosy przedstawicieli Ligi i PZPN były tutaj zgodne: PKS w obecnej w swej formie nie może zostać! Musi nastąpić całkowita reorganizacja tej instytucji! Organizacja ta, pomimo autonomii, nie wytrzymał próby życiowej.

Aczkolwiek nie powzięto jeszcze w tej sprawie ostatecznych decyzyj — to jednak z dyskusji, jaka się wyłoniła można wywnioskować, że PKS będzie włączony do PZPN jako wydział spraw sędziowskich, tak zresztą jak jest w innych związkach.

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

6 POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

Upalna duszność nocy zdawała się nie słabnąć, a potęgować. Ciężko było oddychać i każde poruszenie sprawiało trudność.

Dziwne to jak żywo pamiętam najdrobniejsze i pozornie najbłahsze wypadki tych paru przedpółnocnych godzin siódmego lipca. Pewnie dlatego, że w okropnem powikłaniu, które nas już ogarniało w swoje skręty, wszystkie one odegrały złowrogą rolę. Pamiętam nawet jak dr. Kunce dzwonił po windę i czekając na ukazanie się mętnego, czerwonego światła za matowo oszklonemi drzwiami, stał i patrzył na jasne włosy Nancy. Pamiętam wyraz jego ciemnych, podłużnych oczu, ocienionych jedwabistemi rzęsami. Po chwili złocone drzwiczki windy zasunęły się cicho i podłużna plama czerwonej jasności zjechała wdół. W minutę później wróciłam na swoje łóżko polowe w pokoju pacjenta. Przybycia dr. Harrigana nie widziałam. Później dowiedziałam się, że kiedy z suteren doleciał cichy, lecz wyraźny głos dzwonka, sygnalizującego północny posiłek i po korytarzach rozeszła się słaba woń kawy, był w pokoju żony.

Woń, choć słaba, była nieodparta. Wstałam, popatrzyłam na pacjenta i wyszłam na korytarz, gdzie spotkałam się twarz w twarz z Lillian Ash.

Nie byłoby w tem oczywiście nic nadzwyczajnego, gdyby nie wyraz jej twarzy ściągniętej dziką trwogą.

Tak. To nie był ani przestrach, ani obawa, ani niepokój, tylko trwoga.

Nie wspomniałam jeszcze o wyglądzie Lillian Ash, więc uczynię to teraz. Była to wysoka biondynka o pełnych kształtach i uparcie młodocianych pozorach, to znaczy starannie ufryzowanych włosach, które nieraz już musiały zmienić kolor, starannie utrzymanej cerze i uśmiechających się swobodnie ustach. Wyglądała jak gruszka, która zaczyna tyć nabierając jednocześnie pewnej ostrości wyrazu: nie była jako pielęgniarka ani dostatecznie sprawna, ani nowoczesna, ale jako kobieta umiała sobie radzić w życiu.

W tej chwili twarz jej była pod pokładem kosmetyków istną maską trwogi. Stała, patrząc bacznie na człowieka, znikającego w drzwiach pokoju Dione. Szerokie ramiona, wysoka postać i lwia głowa nastroszona gęstwiną zawsze jeszcze czarnych włosów, dały mi poznać w nim dr. Harrigana. W dodatku ktoś zapalił światło w pokoju i charakterystyczny, jastrzębi profil mignął na tle białej ściany zupełnie wyraźnie.

Ellen stała w korytarzu obok nas. Jej jasnoniebieskie oczy poprostu wyskakiwały z orbit. Spojrzałam na nią i przypomniał mi się szkocki jamnik, tropiący zwierzynę.

Kiedy znów zwróciłam się niespokojnie do Lillian, twarz je była, jak zwykle, bez śladu trwogi. W odpowiedzi na moje spojrzenie ziewnęła ostentacyjnie, uderzyła się po ustach i poprawiając czepek, zapytała:

— Idziemy na kolacie?

Skinęłam głową i ruszyłyśmy ku schodom. Lillian była spokojna i naturalna, chociaż zauważyłam, że rzuciła Ellen ostre spojrzenie, tak jakby chciała powiedzieć:

— Patrz swego nosa.

Zaproponowałam, żebyśmy zaczekały na Nancy, ale Lillian nie chciała.

— Na Boga, chodźmy do suteren!

Bo tam było chłodniej.

W świetle lampy nad biurkiem twarz jej raziła znużeniem. Ciężki, różowy puder tworzył w połączeniu z potem brzydko widoczny tynk, koło kołnierza widniała różowa linijka tego samego pochodzenia, fartuch był pognieciony i wilgotny.

Nancy dogoniła nas na pierwszem piętrze. Była świadkiem przybycia dr. Harrigana, który jak zwykle szorstko-dobroduszny (ten był popularny!), kazał jej nie zważać na siebie i biec na kolację. Miał zabawić na naszem skrzydle dłuższą chwilę i w razie potrzeby mógł wezwać do pomocy praktykantkę.

— Czy on pamięta, że w tym miesiącu mamy na praktyce Ellen Brody? — zapytała z cichym uśmieszkiem Lillian Ash.

— Widział ją — odparła Nancy. — Doprawdy od czasu, gdy ją wyznaczono na nasze skrzydło, zaczynam ją posądzać o większą inteligencję, niż jej tu przyznają. Genjalnie spostrzegawcza. Wszystko widzi!

— O! że widzi, to widzi — sarknęła Lillian. — Zato nie ma ani za grosz zdrowego rozsądku.

— No, rzeczywiście, na tym punkcie jest upośledzona — zgodziła się Nancy.

— Kolacja zajmie nam najwyżej dwadzieścia minut, a przez ten czas nie zdąży nabroić — zauważyłam. — Dobrze jest dać praktykantce trochę samodzielności. Ellen nie gorsza od innych.

— Na Boga, tu jeszcze gorzej, niż na górze!

Pamiętam tę kolację, och! jak pamiętam! Długi, biało umeblowany pokój i wąskie stoły, gorące jaskrawe lampy, tanie bawełniane obrusy, usiane tu i ówdzie owadami, blade, zmęczone twarze nocnych pielęgniarek, ich potargane włosy, zgarnięte z czoła i za uszy, podwinięte rękawy i zmiętoszone fartuchy. Pamiętam również denerwujące brzęczenie chrabąszczy, tłukących się o czarne siatki. W chwilę po nas przyszła panna Jones, komunikując zmęczonym głosem, że murzyn na oddziale dla biednych właśnie umarł.

Lillian Ash pochłonęła chciwie filiżankę mrożonej kawy i wyszła, śpiesząc się do pacjenta. My zostałyśmy dłużej nad kanapkami.

— Straszna noc — mruknęła panna Jones. — Złowroga noc! — Urwała i dodała z drżeniem: — Nie znoszę oddziału dla biednych. — Upiła trochę gorącej kawy, odstawiła grubą filiżankę wyraźnie drżącą ręką i zapatrzyła się na małego owada, wirującego opętańczo nad białym obrusem.

— W taką noc ma się wrażenie, że coś za człowiekiem chodzi. — Wyciągnęła rękę, zakończyła próżną egzystencję owada tępym palcem i strzepnęła go na podłogę. — Zwłaszcza na schodach.

— Na schodach powinny być lampy — odezwała się darzecznie Nancy Page.

— Toby kosztowało parę centów, a dr. Kunce nie zniósłby nowego wydatku — zauważyła panna Jones.

— To i co, że trochęby kosztowało — uniosła się niespodziewanie Nancy. — Pielęgniarki i tak mają podłe życie i obeszłyby się bez tej czarnej czeluści, noc w noc. Czuje się, że temi ciemnemi schodami może przyjść Bóg wie co.

Trzydziestoletni letarg żaby

Niezwykłe odkrycie robotników.

Dotychczas wydawało się, że sława jest tylko przywilejem ludzkim. Conajwyżej zwierzętom najbardziej z ludźmi zaprzyjaźnionym jak np. koniom lub psom niekiedy sława przypadała w udziale. Obecnie jednak, w czasach zaniku indywidualizmu wśród ludzi, do sławy poczynają dochodzić zwierzęta pośledniejszego gatunku;

nawet żaby.

Jedna żaba dotychczas cieszyła się pewną sławą. Osiągnęła ją jednak po śmierci dopiero, i mimo wszystko pozostała bezimienną. Była to żaba, której spreparowane udka pozwoliły Galwaniemu dojść do jego sławnego odkrycia, mianowicie do odkrycia t.zw. prądów elektrycznych pozostających wtedy, gdy dwa różne metale zanurzone w roztworze kwasu lub soli

połączy się z sobą.

Bohaterka tego odkrycia, które zrewolucjonizowało całe życie ludzkie, owa żaba Galwaniego, pozostała jednak bezimienna, Więcej szczęścia miała inna żaba, która wsławiła sie sztuką, jakiejby się żaden z fakirów indyjskich nie powstydził. Pokazała ona, że żaby mogą żyć przez 31 lat bez pożywienia i niemal bez powietrza i że potrafią taki okres niedostatku przetrwać bez poważniejszej szkody dla zdrowia. Żyje ona dotychczas w jednem z muzeów nowojorskich, otoczona staraniem ludzkiem i zaszczycona nawet imieniem własnem. Nazywa się ona mianowicie Phryno.

Historja owej drugiej sławnej żaby była następująca. Magistrat miasta Eastland, w amerykańskim stanie Texas, postanowił zburzyć stary i zbyt ciasny ratusz, wybudowany w r. 1903 i wystawić na tem samem miejscu nowy obszerniejszy budynek dla zarządu miasta. Kiedy przystąpiono do rozbiórki starego ratusza i dotarto do kamienia węgielnego, znaleziono w jego wnętrzu wielką żabę. Ciało tego zwierzęcia było nieuszkodzone, lecz zdawało się

być bez życia.

Jakież jednak było zdumienie robotników, gdy wydobyta z kamiennego grobu żaba, w którym przez 30 lat spoczywała, w dziesięć minut po wydobyciu jej z zamknięcia otworzyła oczy i po chwili w zwinnych skokach poczęła się poruszać. Robotnicy schwytali zmartwychwstałą żabę, gdyż zmartwychwstanie to wydało im się czemś uwagi godnem. Żabę odtransportowano z wielkim honorem do Nowego Jorku, gdzie w jednem z muzeów dotychczas przebywa.

Tajemnica owej żabiej sławy tłumaczy się tem, że wszystkie zwierzęta popadające w sen zimowy, w czasie trwania tego snu pozostają jakgdyby w letargu, a więc w takim stanie, w którym wszystkie funcje życiowe prawie zupełnie ustają. Ustaje więc wszelka prawie przemiana materji, zanika nie mal całkiem oddychanie i t. d. Żaba Phryno dokazała jednak nielada wyczynu, gdyż sen zimowy, trwający przez 30 lat, nie zdarza się często.

Cztery kompanje piechoty

obsługiwały „grubą Bertę".

W tych dniach w Berlinie odbyły się uroczystości jubileuszowe bombardowania Paryża przez „grubą Bertę". Odbył się pochód niedużej grupy uczestników wielkiej wojny, na czele z komendantem tego niezwykłego działa — wiceadmirałem Rogge i kapitanem marynarki Courtem, przezwanych „paryżanami". Cały orszak witany entuzjastycznie przez tłumy berlińczyków, liczył zaledwie 100 osób — budowniczych, oficerów i obsługi. Po złożeniu tradycyjnego wieńca na mogiłach ofiar wojny, uroczystość

zakończyła się bankietem.

W związku z tą rewją wojskową niemieckie pisma podają, że „gruba Berta" miała 34 metry długości i strzelała pod kątem 52 stopni. Pocisk wagi 100-kilowej wylatywał z lufy armatniej z szybkością pierwotną 2 klm. na sek. Szczegółową uwagę zwrócono na podkład betonowy, który pochłonął ogromną ilość materjału budowlanego. Kiedy oddawano strzały z tej armaty jednocześnie odbywała się

salwa z 30 bateryj polowych,

w tym celu, aby ukryć wybuch „grubej Berty". Dla obsługi tego fenomenu potrzeba było mnóstwo ludzi. Wystarczy zaznaczyć, iż posterunki wartownicze dookoła armaty wymagały obsługi 4-ch kompanij piechoty. — Pierwszy strzał został oddany 23 marca 1918 r. wszystkiego

oddano 289 strzałów;

znaczna część pocisków

trafiało do celu

Spocząiku Francuzi przypuszczali, że to bomby z aeroplanów, gdyż nikt nie mógł wyobrazić sobie, aby pociski padały z działa, oddalonego od stolicy na 110 klm., gdy Francuzom udało się zawładnąć wioską Craipis, „gruba Berta" została ewakuowana do Nesle, gdzie w dzień i w nocy 10 000 żołnierzy pracowało nad zbudowaniem nowej podstawy dla niej, lecz pozycja ta, wobec pogromu armji niemieckiej, nie została wykorzystana. Królowa armat została dostarczona do Essen, gdzie ją zniszczono. Żadne oko nieprzyjacielskie jej nie podziwiało.

J. K.

Miasto Lille inaczej walczy z żebraniną.

Komiczny incydent w prefekturze policji.

Po ulicach krążą gromadki dzieci w łachmanach, nagabując przechodniów o jałmużnę. Dzieci te, to istna plaga wszystkich większych miast. Policja lillska aresztowała grupę takich młodocianych żebraków i oddała dzieci do przytułku, pozbawając tem samem niegodnych rodziców

wszelkich praw rodzicielskich.

Wystarczyło kilka pociągnięć pióra na urzędowym papierze i sprawa była załatwiona. Rodzice tych dzieci uważali jednak, że do nich należy jeszcze ostatnie słowo w tej sprawie. Zjawili się więc w biurze policji specjalnej i zaczęli domagać się zwrotu dzieci. Zaczęło się od próśb, a skończyło się na groźbach. Niegodni rodzice nie mieli słów pochwały dla swych dzieci.

— Takie grzeczne dzieci, panie komisarzu, takie kochane i przywiązane do nas, a my do nich. To przecież nie po ludzku pozbawiać rodziców ich rodzonych dzieci.

— Tak, zwłaszcza, gdy te dzieci przynoszą

dużo pieniędzy do domu

a rodzice nie potrzebują pracować, co? — brzmiała ironiczna odpowiedź komisarza. Baba w płacz. Chłop za nią. Krótko jednak trwała ta komedja. Widząc, że to nie przelewki niewiasta wpadła w furję.

— To to tak? To nie chcecie oddać nam naszych dzieci? No, tylko nie radzę zadzierać z nami, bo mój mąż ma rewolwer i was

wszystkich powystrzela.

W komisarjacie powstała konsternacja. Chłop sięgnął ręką do kieszeni. Rzucili się na niego policjanci. Wynikła bójka, z której policjanci, jako liczniejsi, wyszli zwycięsko. Jakież było ich zdziwienie, gdy się przekonali, że włóczęga miał w kieszeni zwykłą zapalniczkę, zamiast rewolweru. Skończyło się wszystko na głośnem wybuchu śmiechu. Niegodna para małżeńska wróciła jednak z kwitkiem do domu.

Każdy człowiek jest taki stary

jak... białko jego komórek.

Dotąd na pytanie: jak długo będę żył? odpowiadały wróżki, karty, chiromanci itp. Obecnie sprawą tą zainteresowała się nauka. Sławny profesor Abderhalden po długoletnich doświadczeniach znalazł sposób naukowy zapomocą którego określić można wiek człowieka i

jego szanse życiowe.

Nie wiek, poświadczony przez metrykę, lecz stan i miarę zużycia naszych organów, a przedewszystkiem stan naszego białka. Ktoś może już być w młodych latach starcem, inny zaś pozostaje młodzieńcem aż do wieku patrjarchalnego. Na tym wieku zależy a nie na datach dowodu osobistego. Każdy człowiek jest taki stary, jak jego naczynia, jego serce lub jak się czuje. Jest to tylko połowa prawdy. Właściwie powinno się mówić: każdy człowiek jest taki stary, jak

białko jego komórek.

Młode i stare białko różni się pod względem zawartości wody, swej struktury, swej aktywności życiowej i zawartości substancyj odpadkowych.

Do doświadczeń swych użył profesor Abderhalden kilka królików. Jeżeli się królikowi zastrzyknie zarazek gruźlicy, w krwi jego tworzyć się będą substancje obronne rozpuszczające wyłącznie białko zarazków tuberkulicznych, a żadne inne. Jeżeli się królikowi zastrzyknie białko ludzkie i utoczy po pewnym czasie nieco grwi, krew ta stanie się mętną jedynie po dodaniu białka ludzkiego, gdyż wytworzyła ona substancje obronne jedynie przeciwko białku ludzkiemu.Reakcja jest jeszcze o wiele dokładniejsza, gdyż rozróżnia ona nietylko białko rozmaitych zwierząt lecz także białko poszczególnych organów. jak wątroba, mózg, śledziona, mięśnie itd. I w każdym poszczególnym wypadku wytwarza specjalne fermenty niszczące.

Doświadczenia profesora Abderhaldena wykazały też, że zapomocą ich określić można także wiek białka Sposób jest w zasadzie prosty. Daje się królikowi zastrzyk białka młodego człowieka. W krwi królika powstają substancje kierujące się specjalnie przeciwko białku młodego człowieka. Jeżeli się teraz do krwi tego królika domiesza białko młodego człowieka. Białko to o wiele szybciej się rozkłada niż białko człowieka starszego. W ten sposób można stwierdzić, czy białko pochodzi od dziecka, od człowieka młodego dojrzałego czy też starca ,oczywiście wciąż w zrozumieniu stanu biologicznego danego indywiduum Jeżeli się do doświadczeń używa kilku królików, którym zastrzyknięto białko ludzi rozmaitego wieku, można na reakcji ich krwi odczytać dokładnie stan biologiczny każdego i stawić prognozę co do dalszego jego życia.

Natura sama i w tym przypadku dała czowiekowi niezawodny sposób rozwiązania ważnego zagadnienia.

———

Od perskiego oczka

do wulgarnej kłótni.

P. Jan Zadzik jest mężczyzną niskiego wzrostu. Do normalnej miary brakuje mu zaledwie kilka centymetrów i ten niewielki brak sprawia panu Z. wiele przykrości. Jan Jan bowiem jest niezwykle na punkcie swego wzrostu czuły. Nie znosi, jeżeli ktoś o nim powie „ten mały" i uważa to za największą dla siebie zniewagę.

Pewnego razu p. Jan stał na platformie tramwajowej. Obok niego stały dwie młode panienki, z których szczególnie jedna bardzo mu się spodobała. Żeby zrobić jak najlepsze wrażenie, stanął p. Jan na palcach, wysunął możliwię najwyżej szyję i tak „podwyższywszy się" sypnał do uroczej nieznajomej oko.

Panna roześmiała się i półgłosem odezwała do swej towarzyszki:

— Patrz, jak ten mały do mnie oko sypie.

P. Janowi krew uderzyła do głowy. Momentalnie stracił sympatję dla nieznajomej.

— Za mały dla pani? — syknął wściekle. — Chyba! Słup telegraficzny jest wyższy. I słup w sam raz dla pani na męża. Bo tak samo jak pani rozumu nie ma.

Zaczepiona panna wzruszyła ramionami i oświadczyła chłodno:

— Ktoś do mnie gada, ale nie wiem kto. Głos słychać

a osoby nie widać.

To zdanie jeszcze bardziej rozjątrzyło p. Jana.

— Nie widzisz mnie pani?... Nie szkodzi. Może mnie pani po omacku w piętę pocałować.

— Odczep się pan ode mnie, bo nie mam przyjemności z panem rozmawiać.

— ja niby mam przyjemność? — odciął się p. Z. — Kto by tam chciał z takiem garnkotłukiem rozmawiać!

I odwrócił się z pogardą. Ale wówczas wybuchła znieważona niewiasta:

— Kto garnkotłuk, kto? Ty pędraku zamazany! Takie pół porcji od garnkotłuków wymyślać mi będzie! Do pępka mi nie dorosłeś, świńska brodawko! Drożdży się najpierw najedz, żebyś podrósł!

P. Jan trząsł się. Tylu gorzkich słów naraz jeszcze nigdy nie słyszał. Rzucił się na swą przeciwniczkę i byłby jej wydrapał oczy, gdyby mógł dosięgnąć. Na szczęście złapał ją tylko za kołnierz płaszcza z taka siłą, że go urwał.

W 6 tygodni potem zajście to było omawiane w sądzie. Sąd doszedł do wniosku, że obelgi były wzajemne, ponieważ jednak p. Jan zachował się aktywnie — musi zapłacić 30 zł. grzywny.

PODSŁUCHANE

POPROSTU.

Pani (do nowej kucharki)... gdyby mój mąż był natarczywy, proszę go przywołać do porządku.

Kucharka: — Czy dwa policzki wystarczą?

W SZPITALU.

Lekarz: Nie mogę już dłużej taić, stan zdrowia jest bardzo niebezpieczny czy pani sobie życzy jeszcze kogo zobaczyć?

Chory: Tak.

— Kogo?

— Innego lekarza.

ZŁOŚLIWOŚĆ.

I. aktorka Opowiada mi, że wyszła zamąż za amerykańskiego miljonera.

II. aktorka:— Tak, tak, wszystkie nasze zabytki wywędrowują z kraju za granicę.

OBRAŻONY.

Na przechodnia napadł w nocy bandyta.

— Pieniądze albo życie!

Przechodzień odpina powoli palto, marynarkę, zaczyna szperać po kieszeniach.

— Prędzej! — krzyczy bandyta.

Napadnięty wręcza bandycie portfel, zegarek, papierośnicę.

— Dawaj pan pierścionek! No! Już!

W tej chwili przechodzień marszczy brwi i pyta:

— A właściwie, jakiem prawem pan na mnie krzyczy?

W SZKOLE.

Nauczyciel podaje przykłady z codziennego życia.

— Za dwadzieścia groszy możesz kupić tabliczkę czekolady. Otrzymałeś na przykład, pięć złotych od swego wuja i za wszystkie pieniądze kupujesz czekoladę. Co otrzymasz?

Mały Bolek: — Cięgi od swego ojca

NIE POŻYCZAJ.

— Tylko jedną książkę posiada pan w swej obszernej bibljotece?

— Niestety, tak. Jest to katalog książek, które pożyczyłem moim znajomym a które już nie wróciły do biblioteki.

ROMANS POD SŁOMIANĄ STRZECHĄ.

Szatańskie podszepty koleżki.

Z Wilna donoszą:

W roku 1923 Andrzej Franckiewicz mieszkaniec wsi Girdzie zamordował zamożnego włościanina w celach rabunkowych. Zbrodnia została wykryta i Frankiewicz powędrował do więzienia na 10 lat. Zabójca zostawił we wsi Girdzie niewielki folwarczek i młodą przystojną żonę.

Po odsiedzeniu kary Franckiewicz, wracał pewnego dnia szczęśliwy do swej rodzinnej wioski i ukochanej żony.

Ale już na progu swego domostwa czekał go cios.

Sąsiedzi, przerywając jeden drugiemu opowiadali mu, że ukochana jego żona niedawno sprzedała zabudowania i z kochankiem zbiegła do Wilna.

Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia Franckiewicz, zgłosił się do zamożnej wdowy Szymielowej z prośbą o jakiekolwiek zajęcie. Wdowa zainteresowała się exwięźniem i zaangażowała go z miejsca w charakterze parobka i kochanka.

Kochankowie jednak niezgodnie ze sobą żyli. Charaktery ich były bardzo do sie bie niepodobne, to też kłótnia królowała w domu niepodzielnie. Franckiewicz wkrótce znalazł dla siebie rekompensatę za przykrości doznawane od kochanki.

Szymielowa miała ładną córeczkę, bardzo dobrze rozwiniętą fizycznie. E... się szybko zorjentował s... w sytuacji i począł kowo jako ojczym, a następnie już jako wielbiciel zaczął op...ować się Szymielówną.

Pewnego dnia Szymielowa przyłapała w zupełnie niedwuzn...nej pozycji swego kochanka z córeczką. Nic dziwnego, że wyrzuciła z miejsca kochanka.

Znalaziszy się ... bez dachu nad głową i bez środków do życia Franckiewicz zwrócił się po radę do swego znajomego Antoniego Worony, karanego już niejednokrotnie za różnego rodzaju przestępstwa.

Doświadczony koleżka postarał się w pierwszym rzędzie o broń dla F...ckiewicza, gdyż jak uważał, człowiek uzbrojony zawsze lepiej się czuje na świecie.

Nie mając jakoby żadnych zbrodniczych zamiarów Franckiewicz zgłosił się do swej byłej kochanki z żądaniem wypłacenia należnych mu pieniędzy za skoszenie koniczyny, ewentualnie zgadzał się przyjąć jako zapłatę „część zabranej koniczyny. Kiedy Szymielowa nie przystała na żadną z propozycyj Franckiewicz strzelił dwa razy do wdowy, na szczęście jednak oba strzały chybiły.

Na odgłos strzałów wpadł do izby ojciec Szymielowej. Były parobek strzelił cztery razy do starego. Ale i tym razem strzały chybiły. Franckiewicz bojąc się przykrych następstw swego czynu uciekł do lasu i ukrywał się tam kilka dni.

Po opuszczeniu kryjówki udał się znowu do swego kolegi, opowiedział mu o zajściu i prosił o dalsze wskazówki.

Worona, widząc w jakim stanie znajduje się Franckiewicz, postanowił go użyć do swoich celów. Dowiedziawszy się, że wdowa posiada większe pieniądze ze sprzedaży lasu, namówił kolegę do zawładnięcia temi pieniędzmi.

Nie mający nic do stracenia Franckiewicz zgodził się. W nocy, kiedy cała wieś pogrążona była w głębokim śnie, obaj p...szli pod mieszkanie wdowy. Worona st...ął na czatach, zaś Franckiewicz jednem uderzeniem wybił szybę, chcąc przez okno przedostać się do mieszkania.

Brzęk szkła obudził Szymielową. Narobiła wrzasku. Widząc, że i tym razem napad się nie udał, Franckiewicz oddał dwa strzały na postrach w powietrze i wraz z czatującym kolegą zbiegł.

Worona bojąc się, że Franckiewicz może go zdradzić w czasie ewentualnego przesłuchania, ubiegając niebezpiecz...stwo, sam zgłosił się do policji i zameldował, że Franckiewicz namawia go do popełnienia mordu na osobie Szymielowej w celu rabunkowym.

Policja widocznie jednak nie przyjęła za dobrą monetę meldunku Worony, gdyż po przeprowadzeniu szczegółowego dochodzenia obu koleżków aresztowała.

—:O:—

DAROWANE 200 MILJ. ZŁ. DŁUGU.

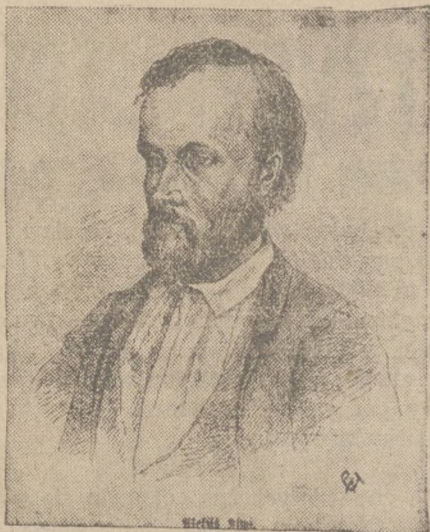
Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 września br. zlikwidowane zostały trzy fundusze państwowe Likwidacji uległ m. in. „Państwowy fundusz kredytowy" tak zwany „fundusz f." utworzony rozporządzeniem o planie stabilizacyjnym w październiku 1927 roku. Na kapitał funduszu przeznaczono część wpływów z pożyczki stabilizacyjnej w sumie około 200 miljonów złotych.

Plan stabilizacyjny stanowił że Fundusz F. zasilać będzie kredytem przedsiębiorstwa państwowe i rolnictwo. Zgodnie z tem przeznaczeniem Funduszu F. udzielono z niego kredytów takim przedsiębiorstwom — państwowym jak Mościce, Poczta i Telegraf Koleje Państwowe, Polmin, Zakłady Tele i Radjotechniczne, Państwowe Zakłady Zbożowe i t. p.

Większość tych przedsiębiorstw nie może obecnie płacić procentów od zaciągniętych w Funduszu F. pożyczek, gdyż przeznaczone zostały one przeważnie na inwestycje, które skutkiem kryzysu nie dają przewidywanych dochodów. Wobec tego rząd uznał dalsze istnienie tego Funduszu za bezcelowe i zlikwidował go. Pożyczki zaciągnięte przez przedsiębiorstwa państwowe zostaną przekazane im na kapitał zakładowy, a w pewnej części umorzone.

Mamy tu przeto do czynienia z oddłużeniem państwowych przedsiębiorstw przemysłowych. Gdy okazało się że nie są one w stanie wywiązywać się z zaciągniętych zobowiązań, długi zostały im podarowane.

FINLANDJA KU CZCI SWEGO NAJWIĘKSZEGO POETY.



W dniu 10-go bm. cała Finlandja obchodziła uroczyście setną rocznicę urodzin swego największego poety Aleksina Kivi.

PODSŁUCHANE

HANDEL.

— Jak panu idzie handel?

— Dziękuję. Tak sobie. W gorsze dni nic nie targuję, ale zato w lepsze — dwa razy tyle.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Ależ, Edziu, jak możesz przychodzić do szkoły z takiemi brudnemi rękoma. Cobyś ty powiedział, gdybym ja przyszedł do szkoły z takiemi palcami?

Uczeń: — Nic, proszę pana. Pan nam zawsze mówi, że trzeba być uprzejmym.

*

Nauczyciel: — Co rozumiemy pod słowem obłudnik?

Uczeń: — Ucznia, który przychodzi do klasy z uśmiechniętą twarzą.

PIERRE NEZELOFF.

AUTOR.

— Historja mego małżeństwa? — rzekł mi przyjaciel mój, Artur Broutel, słynny pisarz o skrzącym się dowcipie, którego poza zdrościćiby mu mógł sam Bernard Shaw — warto ci ją opowiedzieć...

W owym czasie wydałem jaką setkę sentymentalnych nowelek i dwie powieści. Uważałem to za powodzenie, majątek i sławę jakkolwiek liczyłem sobie już lat trzydzieści pięć, trwałem w kawalerskim stanie ku rozpaczy mej matki i ciotek, zamawiających nowenny na intencję mego małżeństwa — Nie, nie — tłumaczyłem się, odrzucając wszelkie partje, jakie mi proponowano — powieściopisarz, którego fachem są studja serc, nie powinien się żenić...

Zapewniam ciebie, że wierzyłem w to szczerze.

Owego roku, w okresie Zielonych Świąt bawiłem w Hawrze, aby być obecnym przy odejściu okrętu, dla zebrania potrzebnych notatek dla rozdzierającej sceny pożegnalnej. We wtorek po świętach wracałem do Paryża. Siedziałem już grzecznie ulokowany w moim kąciku, gdy do mego przedziału wsiadła młoda dziewczyna i zajęła miejsce obok mnie.

Lat dwadzieścia zaledwie! Wyobraź sobie wszystko, co jest na świecie najpiękniejszego, najbardziej finezyjnego, rzadkiego i czystego w zakresie oczu, nosa ust i cery. Postać wyśniona — arcydzieło Stwórcy, ręce idealne, a do tego dodaj rezerwę, słodycz i wdzięk i wkońcu będziesz miał jeszcze niedostateczne pojęcie o tej cudownej istocie.

Ułożyła swoje drobiazgi na siatce, usiadła i położyła na kolanach książkę, osłoniętą skórzaną „liseuse" (okładką) Obudziło to odrazu moją ciekawość. Jakie to było dzieło? Niewątpliwie dobrane do osobistości mej prześlicznej towarzyszki podróży.

Pociąg ruszył. Sąsiadka moja natychmiast otworzyła książkę, na którą zerknąłem ukradkiem. ...: „Miłość na czter... drogach" Moja ostatnia powieść. Odkrycie pochlebne dla autora. Miałem więc obok siebie czytelniczkę, a może wielbicielkę mych utworów. Ona zaś była nieświadoma faktu obecności swego ulubionego autora, który stylem swym przyśpieszał bicie jej serca, a myśli unosił w krainę marzeń... Czy miałem zacząć rozmowę, odsłonić swoją tożsamość, wyciągnąć wieczne pióro i po krótkiem: „Pani pozwoli?" skreślić dedykację na pierwszej karcie, uradować ją i wywołać rumieniec radości na jej cudownej twarzyczce?

Powstrzymał mnie odruch wstydliwości czy też ostrożności, a zresztą miałem przed sobą jeszcze dwie godziny drogi przed przybyciem na dworzec paryski St. Lazare.

W międzyczasie sąsiadka moja otworzyła książkę na stronicy 123 i zaczęła połykać, tak jest, mój drogi, połykać rozdział, traktujący o wielożeństwie. Rad... mi kiedyś, żebym go skasował zupełnie, gdyż zdaniem twojem był zanadto, jednostronny i zawiły a ponadto zwalniał akcję... Och! ty bałwanie! Dziewczyna pożerała go oczyma, nie darując nawet przecinkom. Kochane stworzenie! Odgadywałem jej duszę czystą, wrażliwą, wyższą, jednem słowem... Chcesz na to dowodu? Jechaliśmy przez Normandję w wiosennej szacie pod złotem słońcem. Z obu stron wagonu ciągnęły się łąki, rzeki, kwitnące drzewa owocowe, ale nad to wszystko przenosiła moją prozę...

Serce mi rosło z radości. Czekałem tylko momentu, gdy dojdzie do kulminacyjnego punktu powieści i może rozpłacze się ze wzruszenia, by ją pocieszyć i wskazać owo zdanie, które według mnie kwalifikowało się do analogji słynnych pisarzy, gdy wtem, znienacka....

Znienacka ujrzałem, jak otworzyła usta, różową szkatułkę, w której błyszczały perełki jej ząbków, i podniosła rękę do ust. Ziewnęła!... Nie zdążyłem jeszcze opanować swego osłupienia, gdy ziewnęła po raz drugi. Powieki jej zadrgały, głowa opadła na poduszkę a książka wysunęła się jej z rąk. Zasnęła...

Zasnęła nad moją książką. Czy zdajesz sobie sprawę z podobnego skandalu? Zasnęła nad najbardziej wstrząsającą sceną mej powieści. Czy niedość tego, by raz nazawsze wziąć rozbrat z literaturą?

Szukałem godziwego sposobu, by zemścić się za tę zniewagę, gdy na jakimś skręcie toru biust dziewczęcia przechylił się w moją stronę, głowa jej zachwiała się i wreszcie padła na moje ramię. Poczułem jak coś miękkiego i pachnącego przywarło do mego ramienia, jak do znajomej poduszki. I już nie drgnęła więcej.

Czy możesz sobie wyobrazić podobną sytuację? Pozostali pasażerowie przygadali mi się drwiąco. Musiałem na nich robić wrażenie idjoty. Ja zaś nie śmiałem się ruszyć, na policzku moim czułem tchnienie delikatnego oddechu, powiew powietrza od okna poruszał niekiedy jasne włosy dziewczyny, i widziałem krajobraz przez promienną siatkę złotych nici, pieszczotliwie muskających twarz moją. Nigdy dotąd przyroda nie wydawała mi się tak piękna.

Pociąg biegł nadal, a dziewczyna spała bez przerwy, jakby oderwana od świata. W Asnières wreszcie otworzyła nagle oczy, a spostrzegłszy swoją pozę, wyprostowała się, przerażona: — Ach! przepraszam pana najmocniej — wybełkotała.

Zarumieniła się po białka oczu. Wróciła do swej książki i próbowała usprawiedliwić się:

— To wina tej powieści — rzekła.

Ładne znalazła wytłumaczenie, lecz skorzystałem z tego, by zarzykować:

— W takim razie przyjmuję winę na siebie. To ja jestem autorem....

Spojrzała na mnie z otwartemi ustami. Dla przekonania jej pokazałem jej swoją legitymację, zaopatrzoną w fotografję.

Nigdy dotąd nie widziałem podobnego zażenowania.

— Nie to powiedzieć chciałam — bełkotała, zupełnie zmieszana. — To nie wina książki pana, która jest bardzo... bardzo... zajmująca, zapewniam pana... ale jest tak gorąco... zdarza mi się częściej coś podobnego.

Nie wiedziała już, co wynaleźć na swoje usprawiedliwienie. Wyglądała czarująco. Przewaga moja była za realna, bym z niej nie skorzystał. Rzekłem więc:

— Nie chcę pozostawić pani tak złego wrażenia z utworów moich. Pozwolę więc sobie przedstawić inne.

Uradowana z wybrnięcia z przykrej sytuacji, zgodziła się skwapliwie.

Nazajutrz już dzwoniłem do mieszkania jej rodziców.

* * *

Sześć miesięcy później siedzieliśmy w pociągu, wiozącym nas po ślubie nad Lago Maggiore. Znienacka Irena — każdy szczegół jej osoby jest ładny, nawet jej imię — ujęła moją dłoń.

— I pomyśleć, najdroższy, że mogłeś był nie napisać tej nadnej książki....

Kiwnąłem głową.

— To prawda. Dziesięciu stronom galimatjasu w prozie zawdzięczamy, że jesteśmy tu dzisiaj we dwoje.

Oparła gł... o ramię moje, jak wówczas.

— Przysięgnij mi — rzekła, że już nie będziesz pisał tak smutnych i nudnych rzeczy, przy których ziewają dziewczęta.... Widzisz przecież, do czego cię to zaprowadziło.

Podobna obawa dowiodła mi, do jakiego stopnia mnie kochała. Przysięgłem bez namysłu, byle uśmiechnęła się do mnie. Odtąd mój stary, datuje się moje powołanie humorysty.....

Tłum. L. M.

—:O:—

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranica zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2,50 specjalnezł. 1,50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd. Nowy Czas Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300 277.